Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Czwartek 5 Czerwca 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 128 (1770)

Protest polskich organizacyj w Litwie.

Po znanych ekscesach antypolskich w Kownie zjednoczone organizacje polskie na Litwie wydały odezwę protestacyjną. do której ogłoszenia w miejscowej prasie polskiej cenzura litewska nie dopuściła. Treść tej odezwy, otrzymanej z Gdańska, jest następująca:

Niżej podpisane polskie stowarzyszenia i instytucje, stwierdzają co następuje:

1) W dniu 23 maja 1930 r. o godz. 5 po południu miał miejsce w Kownie koło soboru przed gmachem ministerstwa spraw wewnętrznych i urzędu komendanta wojennego wiec uliczny, zwołany za pomocą ulotek, rozdawanych publicznie w dniu poprzednim, o czem również doniosła urzędówka litewska, — na którym to wiecu wygłaszano mowy i wznoszono okrzyki podburzające przeciw ludności polskiej na Litwie, wytwarzające nastrój pogromowy i nawołujące do wywarcia zemsty na tej ludności za zajścia na zabawie we wsi Dmitrówce w Polsce, nad granicą polsko-litewską, a to przedewszystkiem przez dławienie życia społecznego polskiego w Litwie, zamknięcie polskich instytucyj i organizacyj, usunięcie polskiego języka z kościołów i t. p. Działo się to w obliczu władz bezpieczeństwa publicznego bez przeszkody,

2) Grupa demonstrantów oddzieliła się od przysłuchującego się wiecowi tłumu i po pewnym czasie przybyła pod gmach gabinetu ministrów, gdzie powtórzyła te same hasła i żądania wobec członków gabinetu ministrów, którzy wyszli przed gmach —poczem wśród demonstrantów podano hasło do pogromu polskich instytucyj. Garstka demonstrantów ruszyła dalej ulicą Duonalaitisa w kierunku ulicy Orzeszkowej i znów organy władz państwowych nie zareagowały odpowiednio.

3) Grupie wyrostków i studentów złożonej z około 50 osób, zmierzającej w stronę ulicy Orzeszkowej nie przeszkodził także kordon policji, stojący wpobliżu muzeum wojennego, pomimo że od kordonu tego przechodzący współpracownik zarządu głownego towarzystwa „Pochodnia“ zażądał tego wręcz, oświadczając policji, że banda zdąża do demolowania siedzib polskich instytucyj społecznych przy ul. Orzeszkowej Nr. 10. To też napastnicy niehamowani przez nikogo zniszczyli okna, firanki i rolety od frontu wzmiankowego gmachu, zasypując lokale szkłem i kamieniami, bijąc i zrywając nadpisy i szyldy. Jedynie dzięki fizycznym wysiłkom wypadkowo przybyłych pracowników polskich instytucyj powiodło się nie dopuścić bezkarnej bandy do wnętrza biur, bibljoteki, redakcji i administracji pism, drukarni i t. p. Innej przeszkody ona nie spotkała. Telefony w domu na ul. Warszawskiej Nr. 12 podczas napadu nie działały, to też banda udała się dalej pod gmach gimnazjum polskiego przy ul. Leśnej, położony o kilka domów od centrali policji kryminalnej. Pomimo to i pomimo, że administracja gimnazjalna zawiadomiła uprzednio telefonem 3 rewir policyjny o grożącem niebezpieczeństwie, wybito szyby na pierwszem i drugiem piętrze, zrywając tem samem egzamin maturalny, który się tam odbywał w obecności przedstawiciela ministerstwa oświaty, o czem został sporządzony odpowiedni protokół. Kilkunastu napastników wdarło się do wnętrza gmachu, gdzie został napadnięty dyrektor, występujący w obronie instytucji, i kamieniem ugodzony egzaminowany uczeń przy tablicy. Innym uczniom pozrywano ich znaczki jubileuszu gimnazjalnego. Zewnątrz gmachu pozrywano napisy, wybito witryny i połamano tablice na drzwiach. Z obecnego szkolnego personelu jedynie inspektor litewskiego gimnazjum Ambrożewiczius energicznie wystąpił przeciwko bandytom. Jedynie dzięki wielkiemu taktowi i spokojowi dyrektora polskiego gimnazjum Abramowicza nie doszło do większych wypadków, potrafił on bowiem powstrzymać uczniów gimnazjum swego od reagowania.

Gmach polskiego banku drobnego kredytu przy ul. Kiejstuta Nr. 29, pomimo prób dobijania się demonstrantow do wnętrza. uniknął napadu dzięki zamknięcia wejścia i dzięki skierowaniu głównej uwagi tłumu na nowopowstałą polską księgarnię w tym domu pod firmą „Stella“. Księgarnia po wybiciu dużej witryny została doszczętnie zniszczona, przyczem przyległe ulice tak w stronę Niemna, jak i alei Wolności zasłane zostały papierem ze zniszczonych książek. Napad na księgarnię Ossowskiego ograniczył się do wtargnięcia kilku wyrostków i do drobniejszych incydentów. Cukiernia Perkowskiego ucierpiała o tyle, iż wybito kilka szyb i zdarto afisz polskiego zespołu teatralnego. W zakładzie fotograficznym Sawsienowicza wybito szyby w witrynie. W polskim związku studenckim uniwersytetu zniszczono szafkę witrynową.

4) Po powyższych wypadkach prezydjum towarzystwa „Pochodnia“ jako też dyrekcja polskiego gimnazjum kilkakrotnie zwracały się do 3 rewiru policyjnego z żądaniem przybycia dla sporządzenia protokółu. Od godz. 5-ej do godz. $8^1/_2$ policja nie przybyła, zaś naczelnik policji m. Kowna oświadczył telefonicznie prezydjum „Pochodni“, że podobne protokóły nie są przewidziane i sporządzone nie zostaną i oświadczył. że towarzystwo może uczynić to samo, pociągając do podpisu dowolnych świadków. Policja zażądała od dyrekcji gimnazjum polskiego, by w ciągu nocy okna zostały wstawione. Taki sam nakaz otrzymała również administracja domu przy ul. Orzeszkowej Nr. 12. W godzinach późniejszych w rozmaitych miejscach miasta młodzież polska była napadnięta i obita przez opryszków ulicznych.

Stwierdzając powyższe i konstatując że:

I. akcja terorystyczna wobec polskiej luoności uprawiana oddawna przez pewne koła litewskie korzystała podczas tych zajść z niespotykanej dotychczas swobody i bezkarności ze strony organów administracji państwowej,

II. że podburzanie jednej części ludności przeciwko drugiej karane ustawowo i prześladowane w drakoński sposób w Litwie nawet tam, gdzie mogła być mowa jedynie o cieniu pozorów ze strony jednostek polskich, w danym wypadku nie spotkało żadnej przeszkody, pomimo, że odbywało się masowo, publicznie, w biały dzień. w obecności organów policji i publicznie na parę dni przed tem było przygotowywane,

III. że cała ta akcja obca ludności kraju wywoływana w sposób sztuczny w tłumach młodzieży ma jakieś ukryte cele polityczne, które mają być wygrane kosztem ludności polskiej na Litwie,

— polskie organizacje społeczne: **primo** — protestują przeciwko wszystkiemu, co najniewinniej spotkało polskie społeczeństwo na Litwie dnia 23 maja 1930 r. krzywdząc je materjalnie, a przedewszystkiem moralnie przez stwarzanie z polskiego elementu objektu pogromowego, ofiary bezkarności i wyuzdania politycznego mętów społecznych, — **secundo** — nie widząc bezpieczeństwa ze strony władz państwowych, aż nadto silnych, by w zarodku zdusić nawet próbę podobnych wykroczeń, odwołują się do opinji cywilizowanego świata, w którego hałasach humanitarnych tkwią podstawy wolności i bezpieczeństwa państwa litewskiego, a z niem i wszystkich jego obywateli bez różnicy narodowości i wyznania, — **tertio** — nawołują polskie społeczeństwo do męskiego spotkania otrzymanego ciosu, niepoddawania się prowokacji i chwilowej depresji moralnej.

Odezwę podpisały następujące organizacje społeczne polskie:

Polskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe w Litwie „Pochodnia“, Polskie Towarzystwo „Oświata“ w Wiłkomierzu, Towarzystwo Popierania Szkoły Średniej w Wiłkomierzu, Towarzystwo Popierania niezamożnych uczniów średniej polskiej szkoły w Wiłkomierzu, Polskie Towarzystwo „Oświata“ w Poniewieżu, Towarzystwo Ochronki Polskiej w Poniewieżu, Polskie Towarzystwo „Oświata“ w Jeziorosach, Polskie Towarzystwo „Oświata“ w Szawlach, Polskie Towarzystwo Oświatowe „Jutrzenka“ w Rosieniach, Towarzystmo Gimnazjum Polskiego w Poniewieżu, Kowieńskie Polskie Towarzystwo Drobnego Kredytu, Kowieńskie Towarzystwo Producentów Rolnych, Spółka Akcyjna „Dompol“, Spółka Wydawnicza „Omega“, Związek Producentów Nasion „Sekla“, Kooperatywa „Samopomoc“, Pierwsze Litewskie Towarzystwo Rolne Wzajemnego Ubezpieczenia, Spółka Drukarska „Prima“. Frakcja Polska w Kowieńskiej Radzie Miejskiej, Polskie Rzymsko-Katolickie Towarzystwo Dobroczynności w Kownie, Związek Nauczycieli Polskich Szkół w Litwie, Ogólny Polski Związek Zawodowy Ludzi Pracy w Litwie, Stowarzyszenie Sług i Pracownic pod wezwaniem „Opieki Matki Boskiej w Kownie“, Polski Klub Sportowy w Litwie „Sparta“, Zjednoczenie Polaków Studentów Uniwersytetu Litewskiego, Związek Polskiej Młodzieży Akademickiej Litwy, Korporacja „Lauda“, Redakcje czasopism „Dzień Kowieński“, „Chata Rodzinna“, „Dzwon świąteczny“, „Poradnik Rolnika“.

Audjencja woj. Raczkiewicza u P. Prezydenta.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W dniu wczorajszym przybył do Warszawy w sprawach służbowych wojewoda wileński p. Raczkiewicz i był wczoraj przyjęty na audjencji przez Pana Prezydenta Rzplitej.

Przyjęcie u premjera.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj w godzinach wieczornych p. premjer Sławek podejmował w swych apartamentach prywatnych b. min. spraw wewnętrzn. p. Józewskiego, oraz nowomianowanego min. gen. Składkowskiego.

Naprężenie stosunków żydowsko-angielskich.

WIEDEŃ, 4.VI. (Pat). „Neuer Wiener Tageblatt“ donosi z Jerozolimy, że powodem naprężenia w Palestynie jest fakt, iż po raz pierwszy od czasów okupacji wielki rabin Palestyny odmówił udziału w oficjalnej uroczystości urodzin króla angielskiego.

Wyjazd metropolity Dyonizego.

WARSZAWA, 4.VI. (Pat). Metropolita autokefalicznej Cerkwi prawosławnej w Polsce Dyonizy wyjechał onegdaj z Warszawy, udając się do Grecji na górę Athos, gdzie odbędą się narady delegatów autokefalicznej Cerkwi prawosławnej w sprawie zwołania Soboru ekumenicznego Kościoła wschodniego.

Bezrobocie zmniejszyło się o 11.882 osoby.

WARSZAWA. 4.VI. (Pat). Sprawozdanie z państwowych urzędów pośrednictwa pracy na dzień 31-go maja wykazuje dalszy spadek bezrobocia w Polsce. W stosunku do poprzedniego tygodnia sprawozdawczego bezrobocie zmniejszyło się o 11.882 osoby.

Oficerowie japońscy w Warszawie.

WARSZAWA, 4.VI. (Pat). Przybyli do Warszawy przedstawiciele armji japońskiej celem zapoznania się z polskiemi urządzeniami wojskowemi, organizacją i wyszkoleniem wojska. W skład delegacji wchodzą pułkownicy i majorowie japońskiego sztabu generalnego w liczbie 6 osób.

Dzień podpisania pokoju—dniem żałoby.

BUDAPESZT, 4.VI. (Pat). Zapadło tu postanowienie, by dzień podpisania traktatu pokojowego w Wersalu obchodzić, jako dzień żałoby. Wszystkie fabryki mają być nieczynne do godz. 11 i pół O godz. 16 zaczną dzwonić wszystkie dzwony w kraju. W parlamencie odbędzie się posiedzenie żałobne, na które wszyscy deputowani mają się zjawić w czarnych garniturach. Przebywający zagranicą Węgrzy mają wysłać telegramy protestacyjne do Ligi Narodów.

Rumuni kupują samoloty polskie.

BUKARESZT, 4.VI. (Pat). Wczoraj zakończone zostały pertraktacje między przedstawicielami lotnictwa cywilnego rumuńskiego a dyrekcją fabryki samolotów „Plage i Leśkiewicz“ o kupno trzech samolotów, całkowicie zbudowanych w Polsce do użytku na linji Gdańsk — Bukareszt.

Niezwykły zabytek historyczny.

Jak podaje Elta w rosyjskim oddziale miejskiej bibljoteki w Helsingforsie znaleziono w tych dniach jedyny w całym świecie egzemplarz łacińsko-litewsko-polskiego słownika wydanego w 1640 roku w Wilnie pod tytułem „Dictionarium trium linguarum“. Słownik ten ułożył zakonnik jezuita Szyzwil.

Lot przez Atlantyk.

LONDYN, 4.VI, (Pat). Kapitan Kingsford Smith z dwoma towarzyszami odleciał samolotem Southern Cross na lotnisko Baldonel w Irlandji, skąd lotnicy podejmą lot przez Atlantyk, skoro tylko pozwolą warunki atmosferyczne.

Do Ludności m. Wilna i Ziemi Wileńskiej!

OBYWATELE!

Najwyższy Dostojnik Państwa, **Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki** przybywa w dniu 14 czerwca r. b. do Wilna i w ciągu dwóch tygodni będzie Gościem Ziemi Wileńskiej. Przybywa Pan Prezydent, aby tutaj na miejscu zapoznać się z rezultatami naszej dotychczasowej pracy na polu gospodarczej i kulturalnej odbudowy kraju, aby zetknąć się osobiście z tem wszystkiem, co jest naszą radością lub troską. Zwiedzi więc **Pan Prezydent** w czasie Swojej bytności nasze warsztaty pracy, szkoły, instytucje społeczne i wogóle te wszystkie ośrodki, w których skupia się i rozwija życie ludności Wilna i Ziemi Wileńskiej.

Wielki to dla nas zaszczyt, przeto godnie musimy się przygotować do przyjęcia uosobienia Majestatu Rzeczypospolitej. Witać będziemy w Nim Dostojnego Gospodarza naszej Ojczyzny. Otworzymy przed Nim nietylko bramy naszych miast i miasteczek, ale przedewszystkiem nasze serca. Ze czcią, należną Majestatowi Państwa, zgotujemy Drogiemu Gościowi przyjęcie, które będzie wyrazem naszych uczuć dla Niego, a jednocześnie stwierdzeniem przywiązania obywateli tej ziemi do państwowości polskiej. Musimy zamanifestować, jak droga jest nam odzyskana krwią i znojem polskiego żołnierza niepodległość naszego kraju, niepodległość, która odnowiła historyczne, wielowiekowe więzy, łączące go z Macierzą, z Najjaśniejszą Rzecząpospolitą.

W celu powitania i przyjęcia **Pana Prezydenta** zawiązał się w Wilnie Komitet Obywatelski, który opracował już program pobytu Głowy Państwa w Wileńszczyźnie. Program ten podamy do powszechnej wiadomości za pośrednictwem prasy. Wzywamy wszystkich bez różnicy narodowości i wyznania lojalnych obywateli, mieszkańców Wilna i Ziemi Wileńskiej, do należytego przygotowania się na przyjazd **Pana Prezydenta**. Niechaj w zrozumieniu doniosłości, oczekujących Wilno dni, ułatwią pracę Komitetowi przedewszystkiem przez uporządkowanie zewnętrznego wyglądu miast i wsi, a następnie przez utrzymanie wzorowego ładu i porządku. Wspólnym, harmonijnym wysiłkiem musimy osiągnąć to, aby Dostojny Gość z podróży Swej i bytności u nas wyniósł jak najlepsze wrażenia.

Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita i jej Prezydent, Ignacy Mościcki!

Wojewódzki Komitet Obywatelski Przyjęcia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wilno, dn. 4.VI 1930 r.

Wniosek o zwołanie Senatu.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Wczoraj w południe zostało złożone w kancelarji cywilnej Pana Prezydenta Rzplitej pismo następujące: „Ponieważ, zarządzeniem Pana Prezydenta dnia 21 maja r. b. zwołana została sesja Sejmu, bez równoczesnego zwołania sesji Senatu, co jest sprzeczne z duchem konstytucji, oraz dotychczasową praktyką prawnokonstytucyjną, przeto zwracamy się do Pana Prezydenta z żądaniem zwołania, zgodnie z artykułami 25 i 37 ustawy konstytucyjnej, sesji nadzwyczajnej Senatu“. Pod pismem widoczne 38 podpisów t. j. $^1/_3$ część ogólnej liczby senatorów, reprezentujących wszystkie ugrupowania opozycyjne.

Klęska żywiołowa w Nowogródzkiem i pomoc dla ludności.

(Wywiad z woj. Beczkowiczem).

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Wojewoda nowogródzki p. Beczkowicz przebywa od kilku dni w Warszawie w związku z klęską gradobicia i nawałnicą, jaka nawiedziła kilka powiatów województwa nowogródzkiego. W dn. wczorajszym p. wojewoda Beczkowicz był przyjęty na dłuższej konferencji przez p. premjera Sławka. Po konferencji pan wojewoda udzielił krótkiego wywiadu agencji „Iskra“, dotyczącego jego zabiegów o otrzymanie pomocy dla poszkodowanych terenów.

Czy dzisiejsza audjencja p. pojewody u p. premjera Sławka wozostawała w związku z klęską żywiołową, jaka nawiedziła województwo nowogródzkie?

— Tak — odpowiada p. wojewoda Beczkowicz — przedstawiłem p. premjerowi stan faktyczny pięciu nawiedzonych klęską powiatów oraz moje wnioski, dotyczące pomocy kredytowej dla poszkodowanych, ulg podatkowych i asygnowania funduszu dla zatrudnienia ludności na robotach drogowych i melloracyjnych. Pan premjer ustosunkował się do wniosków moich nader przychylnie i obiecał przedstawić je Radzie Ministrów wraz ze swojem poparciem dla nich.

— Jakie są rozmiary klęski?

— Gradobicie i nawałnica, jak wiadomo zniszczyły 22 tys. ha zasiewu. Według szacunku szkody dochodzą do 4,5 milj. zł.

— Gdzie Pan Wojewoda zabiegał o pomoc?

— Byłem w Warszawie u pp. min. Rolnictwa, Robót Publicznych, Pracy i Opieki Społecznej, Skarbu i w dyrekcjach Banku Rolnego i Banku Gospodarstwa Krajowego. Muszę stwierdzić, że wszędzie odniesiono się do moich próśb o pomoc z najwyższem zrozumieniem położenia dotkniętej klęską ludności i wszędzie obiecano mi pomoc w granicach możliwości.

— Jakiej pomocy udzielono dotychczas?

W ciągu 5-ciu dni asygnowano kredyty na ponowne zasiewy owsa, gdyż zasiewy zniszczone zostały zaorane. Państwowy Bank Rolny asygnował 200 tysięcy zł. dla drobnej własności rolnej a Bank Gospodarstwa Krajowego asygnował również 200 tysięcy zł. dla własności większej. Kredyty udzielone te są jednak na zbyt krótki termin i zbyt wysokie oprocentowanie. Starania moje obecnie zamierzają w kierunku powiększenia kredytów do 900 tys. zł. gdyż w ten sposób przynajmniej 20% strat byłoby pokryte. Ponadto zamierzam do zmniejszenia oprocentowania tych kredytów i przedłużeniu terminu spłat.

W Indjach.

Manifestacja sympatji dla Ghandi'ego.

BOMBAY, 4.xI. (Pat). Wczoraj wieczorem ludność mahometańska urządziła manifestację sympatji dla Ghandiego. Ulicami miasta przeszedł olbrzymi pochód, w którym wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Postanowiono trzymać się programu Hindusów, względnie kongresu indyjskiego. Uchwalono rezolucję, wzywającą mahometan do udziału w ruchu Ghandiego przez uchylenie się od obywatelskiego posłuszeństwa i bojkotu towarów angielskich.

Z powodu 10-lecia traktatu w Trianon.

PRAGA, 4.VI. (Pat). Cała Słowaczyzna święciła dzisiaj 10-lecie traktatu w Trianon. M. in. w Koszycach odbył się olbrzymi pochód przy udziale tłumnym społeczeństwa, przedstawicieli władz i t. d. Przemawiał dr. Szczepanik.

BUDAPESZT, 4.VI. (Pat). dzisiejsze posiedzenie węgierskiej Izby deputowanych, zwołane w 10-tą rocznicę podpisania traktatu w Trianon, było manifestacją, sprawiającą głębokie wrażenie. Wielu deputowanych przybyło w czarnych ubraniach. W imieniu wszystkich stronnictw burżuazyjnych przemawiał hr. Apponyi, który przed 10 laty był szefem węgierskiej delegacji pokojowej w Paryżu, lecz odmówił podpisania traktatu Trianon. Mówił o uczuciach żałoby, jakie ogarnęły naród węgierski, skutkiem narzuconego im traktatu. „Dzisiaj — mówił — w 10-tą rocznicę podpisania traktatu pokojowego Węgry ponawiają swój protest przeciw niesprawiedliwości i oświadczają, że walczyć będą w dalszym ciągu bronią prawa o sprawiedliwość“. Hr. Apponyi mówił z wielkiem wzruszeniem, ze łzami w oczach. Zakończył słowami węgierskiej modlitwy narodowej, których posłowie wysłuchali stojąc wśród wielkiej ciszy i wzruszenia. Następnie przemawiał imieniem socjalistów poseł Farkas, poczem posiedzenie na znak żałoby przerwano na 5 minut.

Obrady nad projektem Brianda.

GENEWA, 4.VI. (Pat). Podkomisja polityczna komitetów współpracy europejskiej zajmowała się na dzisiejszem posiedzeniu memorjałem Brianda i sprawozdaniem prof. Barthelemy o suwerenności państwowej przyszłej organizacji europejskiej.

Przedstawiciel W. Brytanji twierdził, że dążenia zwolenników Paneuropy są niebezpieczne dla pokoju światowego.

O pisarzach w Rosji sowieckiej.

W berlińskich kołach rosyjskich wielkie wrażenie wywołała decyzja znanego rosyjskiego pisarza Kamieńskiego zaniechania powrotu do Z. S. S. R. Kamieński znanym był już przed wojną w kołach literackich i teatralnych, jako utalentowany i oryginalny literat, a powszechną uwagę zwrócił na siebie, wysuwając problem nagości na scenie. Kamieński napisał też specjalną sztukę dla teatru, w której główna bohaterka występować miała zupełnie nago.

Otóż sześć lat temu Kamieński, przebywając na emigracji, postanowił nagle powrócić do Rosji, wychodząc z założenia, że powrót do kraju powinien być obowiązkiem każdego emigranta. Sześć lat pozostawał Kamieński w Z. S. S. R., a po upływie tego czasu zdecydował się na rok wyjechać zagranicę. I oto po przyjeździe do Berlina Kamieński w tych dniach oświadczył, iż postanowił samowolnie przedłużyć swój pobyt zagranicą i nie powracać do Rosji tak długo, dopóki warunki życia nie zmienią się tam na lepsze.

W tych dniach Kamieński wygłosił w Berlinie ciekawy odczyt o życiu pisarzy w Rosji sowieckiej. Literaci w Z. S. S. R. tworzyć mogą tylko takie utwory, które duchem swym odpowiadają zasadom generalnej linji Stalina. O wolnej twórczości literackiej nie może być w dzisiejszej Rosji wogóle mowy. Utwory pisarzy, którzy podejrzewani są o sympatyzowanie z opozycją, stawiane są bez pardonu na indeks. Stało się tak naprzykład z dziełami bardzo utalentowanego literata wiejskiego, Kłyczkowa, który podejrzany jest o sympatyzowanie z t. zw. „prawicowem odchyleniem“. W bardzo ciężkich warunkach tworzy i żyje również znakomity powieściopisarz Bułgakow.

Sytuacja dla literatów rosyjskich w Z. S. S. R. jest tem trudniejsza, że z istniejących w okresie NEPu stu towarzystw wydawniczych pozostały dzisiaj tylko dwa państwowe, które oczywiście przyjmują do druku tylko te utwory, które pod każdym względem czynią zadość wymaganiom literatury proletarjackiej. Wszystko to stwarza tak przykre warunki życia, że nawet lojalni wobec władz sowieckich literaci czują się nieswojo w Z. S. S. R.

Wielki Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża

Od 1-go do 8-go czerwca włącznie.

Zapisujcie się na członków! Składajcie ofiary! Każdy grosz przyczyni się do otarcia łez bliźniemu. 1947 **ZARZĄD — Zawalna 1, od 10—13 i od 18—20.**

Dr. K. Switalski wobec artykułu marsz. Daszyńskiego.

Od p. dr. Kazimierza Świtalskiego otrzymaliśmy następujące uwagi w związku z opublikowaniem przez p. marszałka Daszyńskiego artykułu w „Robotniku" z dnia 2 b. m.

P. marsz. Daszyńskiemu weszło w ostatnich czasach w nawyk wspominanie mojej osoby przy każdym swoim występie autorskim. Nie kwapiłem się do polemizowania z p. marszałkiem Daszyńskim, gdy byłem premjerem. Ograniczyłem się do wytknięcia p. Daszyńskiemu, że sianie zametu wśród pracowników państwowych przez demagogiczne listy nie należy do funkcyj marszałka Sejmu. Później ograniczyłem się raz jeszcze do stwierdzenia na łamach „Gazety Polskiej", że p. Daszyński w swej oficjalnej enuncjacji o wypadkach w dniu 31-go października minął się z prawdą. Mimo uszu puszczałem uszczypliwości i nie wdawałem się w ocenę postępowania masz. Daszyńskiego, który w okresie obalenia mego gabinetu zapomniał zupełnie o swej właściwej roli przewodniczącego Sejmu i stał się jaskrawym i zupełnie wyraźnym promotorem i inscenizatorem uchwalenia memu gabinetowi votum nieufności, z czego zresztą sam p. Daszyński w wigilijnym numerze „Robotnika" r. ub wyspowiadał się, twierdząc, że nie mógł usunąć się od walki z rządem, na którego czele stałem. Zapewne p. Daszyński uważa, że podejmowanie się takiej roli przez człowieka sprawującego urząd marszałka Sejmu jest służeniem programowi harmonijnej współpracy rządu z Sejmem, której to idei rzekomo był i jest wyznawcą.

Pan Daszyński pierwszy raz 24 września r. ub. a drugi raz wczoraj publicznie zaryzykował twierdzenie, jakoby mój i p. prezesa Sławka wyjazd na urlop w lecie roku ubiegłego przerwał usiłowania wytworzenia harmonijnej współpracy Rządu i Sejmu, której miał rzekomo oczekiwać p. Daszyński po czerwcowej rozmowie z Marszałkiem Piłsudskim. Należy wobec tego ustalić fakty: p. Daszyński poprosił o audjencję u Marszałka Piłsudskiego i był przez niego przyjęty dnia 24 czerwca r. ub. Przy najbliższej mojej bytności w Belwederze w dniu 25 czerwca p Marszałek Piłsudski powtórzył mi przebieg swej rozmowy z marszałkiem Daszyńskim, zaznaczając, że wskazał p. Daszyńskiemu na prezesa Sławka i na mnie, jako na osoby, z któremi mógłby p. Daszyński prowadzić konferencje w materji przez niego poruszonej. P. Marszałek Piłsudski radził mi podczas tej rozmowy, bym w razie zwrócenia się do mnie p. Daszyńskiego próbował z p. marszałkiem Sejmu mówić o ułożeniu prac budżetowych ciał ustawodawczych.

Od dnia 24 czerwca do 8 lipca, w którym to dniu wyjechałem na urlop z prezesem Sławkiem, upłynęło pełne dwa tygodnie. P. Daszyński miał więc czas namyślić się. czy wypada ze mną i prezesem Sławkiem rozmawiać czy nie. Po dwóch tygodniach milczenia kompletnego mogliśmy stwierdzić, że p. Daszyński kontynuować swej inicjatywy, z którą zwrócił się do Marszałka Piłsudskiego, nie zamierza. Dnia 17-go sierpnia rozpocząłem na nowo urzędowanie. Gdyby p Daszyński namyślił się i pragnął istotnie kontynuować swój plan, miał wobec calendarium sejmowego jeszcze aż nadto dosyć czasu.

Zaraz trzeciego dnia po moim przyjeździe był u mnie p. Daszyński, to znaczy dnia 20 sierpnia, ale ani słówkiem o swej myśli poruszonej w rozmowie z Marszałkiem Piłsudskim nie napomknął. Jeśli dawać wiarę enuncjacji p. Daszyńskiego z dnia 24-go września, to p. Daszyński miał zgóry powiedzieć Marszałkowi Piłsudskiemu: „z p. Świtalskim i Sławkiem o Sejmie i utworzeniu większości mówić nie myślę", Nie jestem upoważniony do twierdzenia czy takie kategoryczne oświadczenie wyszło wtedy z ust p. marszałka Daszyńskiego, w każdym razie pozostaje jedno z dwojga: albo p. Daszyński tak się wyraził, a wtedy zarówno mój wyjazd jak i prezesa Sławka w niczem nie przeszkodził ani niczego nie zatrzymał, albo oświadczenie p. Daszyńskiego tak nie brzmiało, a wtedy p. Daszyński miał do swego rozporządzenia całe pół miesiąca do zdjęcia pychy z serca. W obu wypadkach robienie przez p. Daszyńskiego reklamy dla Biarritz jest ni przypiął ni przyłatał. Łatka ta p. Daszyńskiemu była dwukrotnie już potrzebna, mniej jako marszałkowi Sejmu zdającego sobie sprawę z dziejów stosunku pomiędzy Sejmem a Rządem, a więcej jako bardzo niewybrednemu i niestety bardzo pospolitemu agitatorowi, w którego rolę p. Daszyński wciąż wpada. P. Daszyńskiemu potrzebny jest ten zwrot o Biarritz dla wypełnienia swego votum, aby do końca siec sztychem z ramienia „valeta". Muszę się wobec tego zapytać p. Daszyńskiego, co go właściwie gorszy. Jeśli to że korzystałem wtedy z prawnie przysługującego mi urlopu, to p. marszałek Daszyński w tym czasie również korzystał z wywczasu. Jeśli ma być zgorszony tem, że wyjechałem zagranicę to marszałek Daszyński dwa miesiące przedtem spędzał swój pierwszy w owym roku urlop również zagranicą. Jeśli p. Daszyńskiego oburza Biarritz jako miejsce luxusowe, to nie wiem jaka pod tym względem istnieje różnica między Biarritz a Juan les Pins. Ale tu jedno małe sprostowanie, któregobym do końca życia nie dopuścił, gdyby nie to, że aż p. marszałek Sejmu ukuł z Biarritz argument w kwestji stosunku rządu do Sejmu.

Ongiś p. Daszyńskiemu, jako wicepremjerowi miał ktoś zarzucić, że je zbyt wytworne potrawy. P. Daszyński miał wtenczas bardzo słusznie odpowiedzieć, że nikomu nie pozwoli sobie zaglądać do talerza. Jestem tego zdania, że po djabła zaglądać do marszruty urzędowej premjera. Dlatego śmiałem się z kapitalnego dowcipu na temat Biarritz narówni z nim, gdyż żart był dobry. Przechodziłem do porządku dziennego nad biarritzowskiemi argumentami opozycji, jako nad zbyt ubożuchnemi.

Bardzo mi przykro, że pod wpływem jeszcze jednej wzmianki p. Daszyńskiego o Biarritz muszę wyznać, że urlopu tam wcale nie spędzałem. Siedziałem sobie w miejscowości nikomu bliżej nieznanej, zwącej się Haicabin, a posiadającej jedyny hotel. Miejscowość ta od Biarritz oddalona jest o tyle kilometrów, o ile odległe Juan les Pins, w którem marszałek Daszyński spędził zeszłoroczne wiosenne miesiące, od Monte Carlo. Jakżeby p. marszałek Daszyński kwilił nad prześladowaniami, lżeniami, nikczemnościami, gdyby mu był jakiś „walet" choćby raz jeden wypomniał, że Monte Carlo, jako miejsce dla swego urlopu wybrał. Wreszcie p. Daszyński, który zwalcza tych, co się dobrali do pieniędzy państwowych, oburza się, że wyjechałem rządowem autem. P. prof. Bartel na komisji budżetowej tego roku odpowiadał na ten zarzut, powołując się że sam również korzystał z auta w swej podróży w roku 28, i stwierdził, że za benzynę zapłaciłem, jak również skrupulatnie podsumowałem przejechane kilometry i skarbowi Państwa za zużycie maszyny amortyzację zapłaciłem zaraz po przyjeździe.

Skarb państwa nie stracił tu ani grosza. Jeśli chodzi o ścisły rachunek, to Skarb Państwa może być wreszcie narażony na jakieś tam minimalne szkody, gdy się służbowem autem do Wilanowa, Otwocka broń Boże lub do Kazimierza nad Wisłą na spacer czy wycieczkę wyjeżdża. Ale nieznany mi jest żaden valet, który z tego powodu szaty rozdzierał, uważając słusznie, że do takiego luxusu marszałek Sejmu ma pełne prawo, skoro go na luxus myślowy od pewnego czasu nie stać.

Kazimierz Świtalski.

Konferencja Litwinowa z ambasadorem niemieckim

w sprawie wystąpień Kominternu na terenie Rzeszy.

BERLIN, 4.VI (Pat). Z Moskwy donoszą: zastępca komisarza spraw zagranicznych Litwinow odbył z ambasadorem niemieckim von Dircksenem dłuższą konferencję, w toku której poruszone zostały zarzuty Niemiec przeciwko ostatnim wystąpieniom Kominternu na terenie Rzeszy niemieckiej.

Chodziło tu o poruszoną już w rozmowach urzędu spraw zagranicznych Rzeszy z ambasadorem sowieckim Krestinskim sprawę rozwiązania czerwonej gwardji komunistycznej w Niemczech, co spotkało się ze strony Kominternu z bezwzględnym protestem. Litwinow oświadczył, że sowieckie czynniki urzędowe nie mają nic wspólnego z propagandą komunistyczną, jak też z wystąpieniami partji komunistycznej w granicach Rzeszy niemieckiej.

Prasa niemiecka wyraża wątpliwości, czy wobec takiego stanowiska rządu sowieckiego niemiecko-sowieckie rokowania gospodarcze będą mogły być kontynuowane.

—o—

W Chinach wciąż niespokojnie.

SZANGHAJ, 4.VI. (Pat). Według otrzymanych tu wiadomości t. zw. Żelazna Dywizja komunistów chińskich pobiła w dniu wczorajszym wojska nacjonalistyczne. Zajęcie Czang-Sza przez Żelazną Dywizję oczekiwane jest lada chwila. Czynione są przygotowania do ewakuacji cudzoziemców.

PEKIN, 4.VI. (Pat). Agencja Indo Pacific podaje, iż komunikaty dowództwa wojsk północnych donoszą o zwycięstwie na całym froncie. Wojska północne zagarnęły między innemi magazyny lotnicze armji nankińskiej w których znajdowało się 12 aparatów. Wojska północne zagrażają poważnie miastu Czang-Sza. W Hankou zapanowała panika.

Nowy wynalazek w dziedzinie lotnictwa.

NOWY YORK, 4.VI. (Pat). Henry Bushmen, lotnik specjalizujący się w skokach z aeroplanu ze spadochronem, skonstruował przyrząd, który umożliwia kierowanie spadochronem wedle woli spadającego.

Przyrząd ten zaopatrzony jest w mały motorek dwucylindrowy o sile 7 koni parowych oraz propeller. Lotnik twierdzi, że dzięki temu przyrządowi, który spadający umieszcza sobie na piersiach, można będzie przebywać przestrzeń od 20 do 30 mil ang. w dowolnym kierunku od miejsca wyskoczenia z samolotu.

Ulewa.

STANISŁAWÓW, 4.VI. (Pat). Od 3 b. m. godziny 3 rano do 4 b. m. godziny 5 rano trwała ulewa, skutkiem której stan wody na Prucie podniósł się o 2 metry a na Bystrzycy nadworniańskiej o półtora metra. Powiat nadwórniański wielce ucierpiał. Prut uniósł przęsło nowowybudowanego po ostatniej powodzi mostu w Rebrowatem, wyrwał podpory mostu w Podleśniowie, przerwał dwie tamy pod Mikuliczynem.

Kara śmierci

za uduszenie 5-ciomiesięcznego dziecka.

KRAKÓW, 4.VI. (Pat). Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie odbyła się rozprawa przeciwko Józefie Hurdynównie, służącej z miejscowości Niemce, która zabiła swe 5 miesięczne dziecko, dusząc je ziemią, włożoną mu do ust. Sąd w uznaniu jej winy wydał wyrok, skazujący Hurdynównę na karę śmierci przez powieszenie.

Chłody i śniegi w Rosji.

MOSKWA, 4.VI. (Pat). Od kilku dni północna i środkowa Rosja oraz Syberja objęte zostały niezwykle zimną falą. W okręgu wołogodzkim od dwóch dni panuje śnieżna zamieć. W Moskwie temperatura w dzień wynosi poniżej 10 stopni, w nocy zaś — kilka stopni ponad zero.

Nowy pogrom ludności polskiej w Litwie.

Szaulisi sprofanowali kościół w Wysokim Dworze. — Zniszczenie krzyży przydrożnych koło Kiejdan.

Jak nam donoszą z pogranicza, bezprzykładne ekscesy i prześladowania w stosunku do ludności polskiej w Litwie nietylko nie ustają, przeciwnie fala teroru, wywoł. przez szowinistycznie nastrojone elementy wzmaga się niemal z dniem każdym. Ostatnio w Wysokim Dworze (pow. koszedarski) doszło do pożałowania godnych zajść.

Oto podczas odbywającego się nabożeństwa w miejscowym kościele — szaulisi niebacząc na profanację świątyni urządzili planowo przygotowany pogrom ludności polskiej. Gdy ksiądz proboszcz po kazaniu wygłoszonem w języku polskim wychodził z Monstrancją do procesji, jeden z szaulisów niejaki Butkus potrącił go rozmyślnie z taką siłą, że ksiądz straciwszy równowagę upadł na posadzkę kościoła. Oburzony tłum modlących się usiłował wyprowadzić z kościoła zdziczałego szowinistę, na znak jednak dany przez Butkusa szaulisi rzucili się na modlących, bijąc ich laskami i kastetami. Kilkanaście osób z ludności polskiej dotkliwie poturbowano. Wezwana policja zamiast prowokatorów zajścia, aresztowała jako winnych zakłócenia porządku publicznego i profanacji kościoła 33 Polaków. Aresztowanych zamknięto w miejscowem więzieniu na przeciąg od 2 do 3 tygodni.

Jednocześnie naczelnik wojskowy powiatu koszedarskiego w drodze administracyjnej skazał 17 Polaków na karę od 1 do 2 miesięcy więzienia z grzywną od 200—400 litów.

Lista skazanych Polaków jest następująca. Wysocki, Al. Buczywin, Kaczanowski, Januniowa z m. Wysoki Dwór, Wł. Lenkowski ze wsi Grudzianka, Wasilewski ze wsi Kąciki, J. Roede ze wsi Młyn-Samowka, P. Gorczyński z zaścianka Tabalinki, B. Polonis ze wsi Jaczańce, W. Naruszewicz, Kaz. Groński z zaścianka Gulany, Jan Rondomański z Aleksandrówki, W. Rudolewicz z Okucian, St. Borkowski z Nikran, Jotnikowa ze Staniewa, Weronika Rudolewicz z Wejzbuniszek i Surjanowa z Ustronia.

Według uzyskanych informacyj od naocznych świadków zajścia pogrom ludności polskiej zorganizowany został przez dyrektora gimnazjum Wysoki Dwór, znanego szaulisa Żylwitisa, przy udziale urzędnika Poplauskasa i policjanta Bujmiłły, którzy namówili kierownika związku szaulisów Butkusa, aby zorganizował pogrom.

* * *

Równocześnie otrzymujemy wiadomość o nowym wypadku zdziczenia i barbarzyństwa podburzonej przez szaulisów ludności litewskiej. która dopuściła się do profanacji i zniszczyła kilkadziesiąt krzyży przydrożnych i kapliczek w pow. kiejdańskim.

Powodem tego nienotowanego dotąd w Litwie chrześcijańskiej barbarzystwa było to. że na krzyżach widniały napisy w języku polskim.

Kolonja psychjatryczna Deksznia.

Z inicjatywy Wileńskiego Wojewódzkiego Wydziału Lekarskiego dokonano w dn. 22 maja lustracji kolonji psychjatrycznej Deksznі przez komisję lekarską w skład której weszli: doc. Falkowski, inspek. Błahuszewski i piszący te słowa dr. A. Wirszubski.

Wioska Deksznia położona jest w odległości 5 klm. od stacji kolejowej Olkieniki. Dojazd od stacji Olkieniki do wsi Dekszni końmi trwa 45 m. Droga ta prowadzi najpierw przez las na przestrzeni 2 klm., pozatem otwierają się pola na przestrzeni 1 klm., następnie wypada przejechać wieś Puczkarnię, zaludnioną przez Litwinów, nareszcie poza wsią Puczkarnią droga w lewo wiedzie prosto do wioski Dekszni, którą zamieszkują rolnicy Żydzi w składzie koło 30 rodzin, liczących naogół 200 osób, mieszczących się w 35 domkach. Rolnicy Żydzi osiedlili się tam od czasów Mikołaja I.

Wioska Dekszne słynna jest z tego, że tam gnieździ się niezmiernie oryginalny patronage familiale, czyli opieka rodzinna dla psychicznie chorych Żydów, założona już od dziesiątków lat.

W złożonym systemie organizacji zaopiekowania się psychicznie chorymi zasługuje pom. inn. na uwagę istniejący tryb opieki poza szpitalem w postaci patronage familiale czyli opieki rodzinnej, która obejmuje 2 typy, a mianowicie kolonje psychjatryczne, mieszczące się zwykle we wsiach lub miasteczkach i znajdujące się w ścisłym kontakcie z centralną lecznicą psychjatryczną i po drugie patronage lokalny, pozostający pod protektoratem koła społecznego.

Opieka rodzinna po raz pierwszy powstała dość dawno w Belgji, wpobliżu miasta Gheela. W ciągu szeregu wieków patronage znajdował się tam pod zarządem kleru, ponieważ powstał on na tle religijnem, mianowicie na gruncie uwielbienia świętej Daphny, która zgodnie, z legendą, została stracona przez jej ojca warjata. Gdy jednak burmistrz miasta Gheela został zamordowany przez umysłowo chorego, władze odebrały zarząd patronage'u duchowieństwu, polecając go opiece lekarskiej, co się stało w roku 1850.

Ten system patronage familiale również oddawna istniał i w innych państwach. W Rosji opiekę rodzinną nad umysłowo chorymi utrwalił znakomity psychjatra prof. Korsakow od czasu pierwszego zjazdu psychjatrów rosyjskich w r. 1887. W piśmiennictwie psychjatrycznem polskiem kwestja opieki rodzinnej dotychczas nie była rozważana, jedynie ze wzmianki ubocznej dowiadujemy się, iż opieka w rodzinie i kolonja psychjatryczna zorganizowane są w Dziekance i w Kochorowie.

Z pewną dumą mogę zaznaczyć, że u nas w Wileńszczyźnie istnieje opieka rodzinna nad umysłowo chorymi, a jest to wyżej wzmiankowana kolonja Deksznia, gdzie obecnie znajduje przytułek 7 chorych płci obojga. Kolonję tę odwiedziłem po raz pierwszy jeszcze w roku 1903, a po raz ostatni dn. 22 maja b. r., to też omawiam obecnie kwestję patronage familiale pod wrażeniem tej właśnie podróży.

Brak miejsc w szpitalach zniewala publiczność do umieszczania krewnych psychicznie chorych byle gdzie, chociażby przy braku zupełnym opieki lekarskiej. Po drugie, siłą atrakcyjną dla krewnych psychicznie chorych jest taniość utrzymania, gdyż w Dekszni można się urządzić za trzy złote dziennie. Wyżej wskazane aktualne pobudki przyczyniają się do skupienia tam sporo chorych, którzy są tam ulokowani po chatach, nierównomiernie, gdyż u jednych rolników mieści się 12 osób, a u innych ani jedna, co zależy od przedsiębiorczości pojedyńczych mieszkańców oraz od umiejętności odpowiedniego przystosowania swych domków dla umieszczenia tam chorych. Na tle nierównomiernego rozmieszczenia chorych niejednokrotnie powstawały sprzeczki pomiędzy rolnikami, niekiedy bijatyka i denuncjacja do władz.

Odwiedzając Dokysznię, odniosłem wrażenie, że chorzy są tam wcale nieźle odżywiani, podobno ich nie biją, nie mogę jednakże pomijać faktu, że w chatach ciasno i brudno. Druga wada tkwi w przypadkowym doborze chorych, a mianowicie zachodzą tam tak formy początkowe i uleczalne, jak i daleko posunięte postaci zaburzeń psychicznych, wówczas gdy nauka psychjatrji nakazuje kierować się zasadą umieszczania w kolonjach chorych absolutnie spokojnych, bezwzględnie bezpiecznych dla otoczenia i niewymagających specjalnego pielęgnowania. Trzecim istotnym brakiem wzmiankowanej kolonji jest jej przesycenie umysłowo chorymi, liczba których stanowi niemal 40% całej ludności kolonji. Natomiast według zasad psychjatrycznych liczba ta nie powinna przekroczyć 10—15% i to ze względów następujących. Gdy tło ludności kolonji stanowią ludzie zdrowi, wśród których żyją tylko jednostki psychicznie upośledzone, te ostatnie znajdują się w otoczeniu ludzi psychicznie zdrowych. Natomiast w razie przesycenia psychicznie chorymi, kolonja przybiera oblicze zbiorowiska warjatów, co oczywiście nie jest pożądane.

A więc nasuwa się zadanie zarówno uporządkowania kolonji Dekszni, jak i zorganizowania opieki rodzinnej na nowych placówkach, i nasamprzód w najbliższej wiosce Lejpuny, również zaludnionej przez rolników Żydów.

Na zakończenie kilka uwag co do wartości systemu opieki rodzinnej dla Wileńszczyzny.

Będąc żywym świadkiem historji psychjatrji Wileńszczyzny w przeciągu 30 lat, nie pamiętam bardziej opłakanego położenia kwestji zaopiekowania się u nas umysłowo chorymi niż obecnie. Wielu obłąkanych snuje się po ulicach miast i wiosek, zagrażając spokojowi i bezpieczeństwu ludności. Budowa nowych szpitali wymaga ogromnych wydatków i nie może być urzeczywistniona w krótkim czasie. Niedawne zaś usiłowanie wywożenia przymusowego od nas umysłowo chorych w odległe województwa, np. do zakładu Swiecie, wywołało zrozumiałe ogromne poruszenie wśród miejscowej ludności, pomijając już poważne zastrzeżenia finansowe. Wydaje mi się zatem, że system opieki rodzinnej mógłby być stosowany u nas z powodzeniem.

Dr. A. Wirszubski.

Charakter Unji polsko-litewskiej i jej wartości dla Polski i Litwy.

II.

Następnie szczegółowo analizuje etapy postępu idei Jagiellońskiej i charakteryzuje warunki, w jakich powstawały poszczególne traktaty między Polską a Litwą.

Widzimy, że niesłychana cierpliwość, z jaką prowadziła swoją politykę Polska, wiedzie do tego, że poszczególne terytorja wsiąkają powoli w państwo Polskie. W 1387 r. po zajęciu Rusi, początkowo istnieje tam zarząd odrębny, dopiero z czasem przeprowadza się zupełne zrównanie z Koroną.

To samo z Prusami królewskiemi (Pomorze) w 1454 — 1569, kiedy przyłączyły się ostatecznie. Tutaj wszystko się powiodło. Inaczej jeżeli się przyjrzymy połączeniu Polski z Litwą. Tę myśl pierwotną inkorporacji, jak ze Śląskiem i innemi częściami Polski, nie dało się przeprowadzić, lecz przystosowywała się ona do życia drogą ewolucji od r. 1386 - 1401 i często podlegała rewizji, gdyż czynniki terytorjalne i osobista działalność Witolda doprowadziły do tego, że w 1401 r. zapewnia sobie Witold pewne monarsze prawa do tronu Jagiellonów, choć Polska zupełnie jeszcze od myśli inkorporacji odstąpić nie chce.

Te czynniki, które prowadziły politykę inkorporacyjną, działają powoli, systematycznie i cierpliwie dalej w tym kierunku.

Unja Horodelska 1413 r idzie dalej w kierunku rozluźnienia inkorporacji na gruncie uznania praw bojarów litewskich i zrównania ich ze szlachtą polską.

W późniejszym okresie 1430—1434 uwydatniają się nowe niesnaski pomiędzy Polską a Litwą i mimo odnowienia na Zjeździe Grodzieńskim w 1432 r. traktatów Unji Horodelskiej i nadania bojarom litewskim praw szlachty polskiej, dochodzi do rozerwania przez 7 lat unji. W r. 1447 zaczyna się nowa praca. Przychodzi do unji osobistej z Litwą, którą to unję Polska nawiązuje, jako leżącą w jej interesie.

Polska zaprasza na tron drugiego syna Jagiełły, młodego Kazimierza, który w 1453 r. panował na Litwie. Rok 1569 związuje już silnie te państwa jako jedno państwo z zachowaniem odrębnej administracji.

Widzimy, że tutaj zachodzą specjalne warunki, niepozwalające traktować terytorjum Litwy jak innych, włączonych do Polski.

To było terytojum duże, mające pewną przeszłość i budowę państwową.

Do połączenia 1569 r. przyczyniły się również czynniki, które doprowadziły do unji 1386 r. i działają tak, że ten stosunek nigdy się nie zrywa. Obustronne były korzyści, które doprowadziły do tego, że oba państwa złagodziły swe stosunki.

Zazwyczaj, zaznacza prelegent, gdy między dwoma państwami zachodzi konieczność walki, zawiera się przymierze, lub wypowiada się wojnę.

Historja nas uczy, że tak się ciągle działo, np. Austrja, Węgry i Włochy zawierają przymierze, by odwlec wojnę. Tego samego trzymała się Polska. Stosunki z Litwą były b. naprężone z powodu walk Litwy z Polską o Podlasie i ziemie ruskie. Układ Krewski 1385 roku, następnie koronacja Jagiełły w 1386 r. doprowadzają do częściowego przerwania tej walki i do złączenia ziem W. Ks. Litewskiego z Koroną. Związek tu gwarantował możliwość zwycięstwa w walkach z krzyżakami.

Pokój Toruński zawarty po zwycięstwie pod Grunwaldem nad krzyżakami w 1411 r. przekreślił potęgę krzyżacką. Litwa uratowała swoje istnienie, Polska zapobiegła uszczupleniu swych posiadłości od strony krzyżaków. Litwa uzyskuje pomoc orężną w walkach z Tatarami i Rusią.

Terytorjalnie państwo Polskie wówczas było 3 razy mniejsze od Litwy, lecz ludniejsze i dlatego Polska ciągle daje posiłki Litwie dla obrony granic przed najazdem Rusi i Tatarów.

Litwa ma jeszcze korzyści w tem, że przetwarza się dzięki Polsce w państwo silne, a wielka reforma XVI wieku sprowadza doniosłe zjawisko, że cały ustrój społeczny ulega zmianie, co podnosi niezmiernie wydajność ziemi. Władza na Litwie została zorganizowana na wzór Polski.

Litwa przez chrzest z Polski wciągnięta została w orbitę cywilizacji zachodnio-europejskiej.

To są korzyści gospodarcze i kulturalne osiągnięte przez Litwę wskutek połączenia z Polską.

Mówi się, że Polska dużo straciła poświęcając Wschodowi zbyt wiele uwagi i wysiłków. Jednak od czasu Unji z Litwą granica Polski nie drgnęła.

Gdyby Polska nie byłaby się złączyła z Litwą, czy stałaby się potęgą mocarstwową?

Dopiero złączenie z Litwą dało Polsce 3-cie miejsce wśród państw Europy pod względem terytorjum, a 4 te pod względem ludności.

Mówi się, że w Polsce za mało było ludności dla miast, że szlachta szła na Wschód, że Polska zbytnio zajęła się Wschodem i przez to miasta polskie się nie spolszczyły.

Twierdzenie to, jak wyjaśnia prelegent, nie jest słuszne.

W Polsce ludności nie brakło nigdy. Szlachta nie chciała iść do miasta wogóle. Podobne zjawisko widzimy u Niemców w Westfalji, gdzie do robót używa się robotników polskich.

Litwie połączenie z Polską dało możność egzystencji, gdyż bez Unji Litwa uległaby krzyżakom lub Moskwie.

W Litwie nie chcą tego uznać. Mówią natomiast o silnym wpływie asymilacyjnym polskim, że szlachta litewska przeważnie się spolszczyła.

A coby było, zapytuje prelegent, gdyby nie istniała ta łączność z Polską? Gdyby te terytorja nie były zajęte przez Polskę, to Litwini nie przeszliby na katolicyzm i Litwa przyjęłaby chrześcijaństwo z Carogrodu. Wówczas prawdopodobnie nie byłoby chłopa litewskiego.

Mówią o tem, że wonczas polska myśl państwowa rozstrzeliła się na zbyt wielkich obszarach.

Jednak odsunięcie granicy polskiej od Bugu aż nad Dniepr dało Polsce niesłychaną rzecz, — to, że te walki z Moskwą toczyły się na tej linji, daleko od Warszawy, że nieprzyjaciel, który nastawał na Polskę, oddalał się od swej bazy, co siłę jego najazdu osłabiało znacznie i można było łatwiej go pokonać wśród obszarów polskich.

Weźmy jako przykład rok 1920. Gdyby Polska nie miała tej granicy nad Dnieprem, sąsiadowałaby wówczas z Moskwą nad Bugiem i wojenny wypad Moskwy szedłby w sam rdzeń Polski.

Tak się przedstawiają, w/g odczytu prelegenta, wartości unji dla Polski i Litwy.

Następnie prelegent nawracając do myśli Brianda, stwierdza, że analogja zawsze zawodzi, że nie można na tej podstawie wnioskować, wypada jednak zwrócić uwagę na różnice.

Widzimy, że w całej kwestji unji Polski z Litwą zupełnie nie gra roli czynnik gospodarczy, że cała koncepcja była ściśle polityczna. Dziś taki związek polityczny musi mieć na myśli kwestje gospodarcze, gdyż śmierć gospodarcza pociąga za sobą śmierć państwową.

W unjach polskich chodziło o terytorja takie, które były zajęte przez narody b. blisko siebie terytorjalnie położone, które miały korzyści kulturalne i inne w tem połączeniu.

Obecnie projektowany przez Brianda związek państw europejskich, jeżeli chodzi o budowę, napotyka na wielkie trudności i wymaga dla wprowadzenia w życie b. dużo czasu. Polska była b. cierpliwa, przez 2 wieki unje swe przeprowadzała.

Jeżeli będziemy się zastanawiali nad tą całą koncepcją Brianda, to stwierdzimy, zakańcza prelegent swój odczyt, że na rozwiązanie jej i urzeczywistnienie trzeba będzie b. długo czekać. Prelegent wątpi. czy kto z obecnych doczeka się chwili zrealizowania tego projektu.

Odczyt prof. St. Kutrzeby wysłuchany został z wielkiem zainteresowaniem.

Jerzy Kamiński.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Młoda dziewczyna pod kołami pociągu.

We wtorek na odcinku kolejowym Wilno—Porubanek wpobliżu Burbiszek znaleziono przepołowione ciało młodej dziewczyny.

Władze śledcze gubiły się w domniemaniach, trudno bowiem było ustalić, czy jest to nieszczęśliwy wypadek czy też samobójstwo, tem bardziej, że zwłok nikt z okolicznych mieszkańców nie mógł rozpoznać, a przy zabitej nie znaleziono żadnych dokumentów pozwalających stwierdzić jej tożsamość.

Dalsze dochodzenie jednak doprowadziło do ustalenia, iż jest to niejaka Janina Żochowska, zamieszkała przy rodzicach w domu Nr. 33 przy ul. Rydza Śmigłego.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Żochowska, nękana niepowodzeniem życiowem, a głównie wskutek niemożności znalezienia środków zarobkowania szukała ucieczki w samobójstwie.

Według ułożonego planu desperatka rozmyślnie udała się do miejscowości, gdzie jej nie znano i wyczekawszy moment kiedy przechodził pociąg osobowy Nr. 818 rzuciła się pod koła.

Zwłoki denatki przesłano do kostnicy przy szpitalu Św. Jakóba.

Jeszcze jedna ofiara wojny.

17-toletni chłopiec rozerwany na kawałeczki pociskiem armatnim.

Mieszkaniec wsi Bliźniki, gm. kobylnickiej, pow. postawskiego 17-letni Chilman Pantalej znalazł na polu szrapnel, leżący tam od czasu wielkiej wojny i, jak się okazało, nie wyładowany.

Chłopiec starając się rozebrać znaleziony pocisk, począł koło niego manipulować.

W pewnym momencie rozległ się ogłuszający huk, który zwabił wystraszonych mieszkańców.

Okazało się, iż eksplodujący szrapnel czyniąc spustoszenie w znacznym promieniu rozerwał również na drobne kawałeczki ciało zbyt ciekawego wieśniaka.

Pożar.

We wsi Udział, gm. głębockiej, wybuchł pożar w zagrodzie Adolfa Łosia. Ogień strawił dom mieszkalny, 2 chlewy, spichrz ze zbożem oraz narzędzia rolnicze, należące do gospodarza Łosia oraz chlew i szopę sąsiada Konstantego Szymki.

Straty ogólne sięgają 6000 zł.

RADUŃ

+ **Działalność naszego p. wójta.** Stanowisko samorządu gminnego względem wszelkich poczynań na terenie wiejskim ma ogromne znaczenie. Tam gdzie jest współpraca wszelki ruch czy to w dziedzinie oświatowej czy też w spółdzielczej może się rozwijać i mieć widoki powodzenia, natomiast tam, gdzie jest negacja, największe nawet wysiłki społeczeństwa mogą spalić na panewce.

Spółdzielnie spożywców, mleczarnie, Kasy spółdzielcze, Kółka Rolnicze, Koła Młodzieży winny mieć w samorządzie gminnym ojcowską opiekę, ponieważ organizacje te pracują wyłącznie dla dobra rolników. Gdzie dobrze np. rozwija się mleczarnia tam i dostawca—rolnik ma lepsze ceny za nabiał a tem samem może i podatki opłacać i inne niezbędne potrzeby opędzić. Dowodem nasza mleczarnia, która w roku 1928 wypłaciła za mleko 178 dostawcom 41.000 zł. wówczas gdy cały budżet gminy wynosił 50.000 zł. Dobrze pracujące Kasy Spółdzielcze zaspakajają potrzeby kredytowe najbiedniejszych rolników szczególnie na wiosnę, gdy tak często zachodzi potrzeba udzielania pomocy siewnej, a kooperatywy regulować będą ceny na towary.

U nas w Raduniu jest jednak trochę inaczej. Rada Gminna składająca się przeważnie z rolników uznając powyższe zawsze bezwzględną większością, okazywała wszelką pomoc w pracy organizacjom spółdzielczym. Opracowując prace dla Zarządu nie omijała nigdy spraw oświatowych i spółdzielczych. Ale Zarząd, a raczej p. wójt Chrul za mało to rozumiał i różnemi sposobami utrudniał pracę, sabotując przedewszystkiem uchwały Rady Gminnej. Kiedy Rada Gminna postanowiła powstającej kooperatywie w Raduniu udzielić 1000 zł. pożyczki wekslowej na przeciąg 5 miesięcy, zanim przybędzie kredyt ze Związku na kupno towarów, p. Chrul uchwały Rady Gminnej nie wykonał, pomimo iż miał tę gotówkę w kasie.

W innym wypadku Rada Gminna uchwaliła dać plac pod budowę domu spółdzielczego, wójt głosował przeciw temu (z p. Bojarskim Berem tylko). A gdy drugie posiedzenie Rady poleca wymierzyć i sporządzić akt darowizny, wójt Chrul pomimo, że uchwała jednogłośnie przeszła, po rozjechaniu się radnych komunikuje, że nie wykona uchwały, bo to niezgodne z interesami miasteczkowych handlarzy, a posiedzenie uważa za nieformalne.

Rada Gminna uchwala na szkoły 16.000 zł. rocznie, a wójt pomimo to nie chce nawet ławek do szkół zrobić, bo, powiada, trzeba oszczędzać, ale chyba na zdrowiu dziecka! A jak w rzeczy samej przedstawia się ta okrzyczana oszczędność p. wójta: budżet wynosił do 1.IV.30 r. 62.374 zł., z czego na administrację gminną wydano 31.348 zł., na drogi, szkoły i opieki społeczne 1.118 zł. i na rolnictwo pozostało tylko 30.926 zł., z czego wydano tylko 19.000 zł., czyli podatki nasze poszły prawie wyłącznie na urzędników gminnych.

Na podstawie przeprowadzonej rewizji wydał p. Chrul 1.118 zł. na djety i rozjazdy swego zastępcy, djetarjusza i pomocników.

Nie chcąc osobiście jechać na wieś, trzyma trzech sekwestratorów i zastępcę, któremu wypłacił za trzy miesiące 742 zł. tylko za rozjazdy po gminie, bez zgody naturalnie Rady gminnej. Na przeniesienie stajni asygnowano 6.500 zł. a wydano o 1559 zł. więcej jak opiewa kosztorys.

I jeszcze jedna bolączka. Często się zdarza, że p. wójt wyjeżdża na kilka nieraz dni do domu pozostawiając w gminie swego zastępcę. Niktby o to nie miał zresztą pretensji gdyby nie to, że wyjeżdżając p. wójt zabiera ze sobą i pieczęć urzędową, sądząc widocznie że tylko on jest uczciwy i odpowiedzialny za pracę. W dniach takich również przychodzą do gminy, nieraz z bardzo daleka, różni interesanci, ale gmina nie może załatwić ich spraw, bo niema pieczęci. Gospodarz albo więc musi wracać do domu z kwitkiem, albo marnować tych parę czy kilka dni w próżnem oczekiwaniu.

Piszę tych parę uwag zwracając uwagę odpowiednich czynników, które może bardziej zainteresują się postępowaniem pana Chrula.

Tadeusz Spuziak.

ŚWIĘCIANY

+ **Powiatowe Święto Sportu i Przysposobienia Wojskowego Młodzieży,** zorganizowane w Święcianach w dniach 31.V i 1.VI r. b. wypadło nader imponująco. Już wieczorem dnia 29.V napływały do Święcian oddziały Związków Strzeleckich z powiatu — śpiewając pieśni. Miasto ożyło, mieszkańcy wybiegli na ulice, witając młodzież zorganizowaną w oddziałach P. W.

Dnia 31.V orkiestra 5 p. p. Leg. odegrała capstrzyk.

Z Wilna w święcie wzięli udział Z-ca D-cy 5 p. p. Leg. ppłk. Bornstaedt, mjr. Kruk-Śmigła — Insp. wyszkolenia P. W. i z Grodna Kom. Okr. IV Zw. Strzel. kpt. Skwarnicki, którzy przyjęli raport od zebranych na boisku sportowem oddziałów P. W.

Dnia 1.VI w niedzielę na boisku odbyła się msza polowa odprawiona przez ks. Nowaka z N.-Wilejki, który do młodzieży i licznie zebranej publiczności wygłosił podniosłe kazanie. Zwracając się do młodzieży i błogosławiąc do dobrych prac dla dobra Polski, ks. Nowak wspomniał historję śmierci ks. Łobucia z Cejkin, który 100 lat temu w jedną noc zorganizował oddział z młodzieżą do walki z Rosją o wolność Ojczyzny. Zginął ks. Łobuć na rynku w Święcianach z ręki moskala i jest pochowany w Święcianach... Powstaniec-Litwin Korejwo przed rozstrzelaniem w Kownie prosił carskich zbirów o zdjęcie chustki z oczu aby patrzeć na swą Ojczyznę. Dalej nadmienił ks. Nowak, iż wzorem dla młodzieży jest budowniczy Polski Marszałek Piłsudski, który pochodzi z pow. święciańskiego i życie całe poświęcił dla dobra Polski i Jej obywateli.

Kazanie ks. Nowaka wywarło na zgromadzonych głębokie wrażenie.

Po mszy odbyła się defilada, którą przyjął p. starosta S. Mydlarz w otoczeniu wyżej wymienionych pp. oficerów i członków Kom. Pow. W. F. i P. W. W defiladzie przyjęło udział około 500 zorganizowanej młodzieży, dobrze prezentującej się, no i świadomej swych zadań. Strzelcy byli umundurowani. Cechowała sprężystość i wygląd hufców Sem. Naucz. i Gimn. Państw. w Święcianach, oraz P. W. Kobiet Szkoły Zawodowej i P. W. Kobiet pozaszkolnych w N.-Święcianach.

Podczas święta odbył się cały szereg zawodów. W strzelaniu wysunęli się na I miejsce zawodnicy oddziałów Zw. Strzel.: N.-Święciany, Dukszty, Podbrodzie. W zawodach lekkoatletycznych — Gimn. Państw. w Święcianach i Zw. Strzelecki w Ignalinie. W strzelaniu, biegu sztafetowym N.-Święciany — Święciany (12 × 1000), w grach i pokazach wyróżniło się Sem. Naucz. Pozatem należy pochwalić także rytmiczne wykonanie w takt muzyki przez dzieci szkolne.

Na zakończenie uroczystości p. starosta S. Mydlarz rozdał zawodnikom 124 nagród, składających się z dyplomów, żetonów, karabinów, zegarków i nagród przechodnich, poczem przemówił do młodzieży nawołując do dalszej pracy dla dobra Państwa.

Święto W. F. i P. W. w Święcianach we wszystkich wzbudziło zainteresowanie.

Drecki.

Z POGRANICZA

+ **Ruch graniczny.** W ubiegłym miesiącu na podstawie przepustek granicznych rolnych do Litwy przeszło 3926 rolników Polaków wraz z inwentarzem żywym i narzędziami rolniczemi.

W tymże okresie z Litwy przybyło na podstawie przepustek do Polski 2754 rolników.

*

W ubiegłym miesiącu kolejowy ruch graniczny w obrębie Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej znacznie się ożywił.

Przez stację graniczną Turmonty przewieziono do Łotwy i niektórych państw Bałtyckich 475 wagonów różnych towarów i 250 wagonów węgla. Do Rosji przez Stołpce i Olechnowicze przewieziono 514 wagonów maszyn, manufaktury, żelaza, superfosfatu, węgla i innych towarów. Do Prus Wschodnich przez stację Raczki przeszło 220 wagonów zboża, drobiu, bydła, drzewa i węgla.

W tymże czasie z Łotwy nadeszło 315 wagonów towarów, z Rosji 417 i z Prus 182 wagony.

Kryzys w przemyśle rękawicznianym.

Od lat jeszcze przedwojennych — pisze w „Gazecie Handlowej" p. L. Dem-Rosenstrauch — skoncentrowany był w Wilnie wyrób rękawiczek skórzanych, którego ilościowa i jakościowa produkcja w zupełności zaspakajała potrzeby rynków krajowych i znajdowała też wielki zbyt na rynkach zagranicznych. Wyrób tego rodzaju artykułu odbywa się przeważnie odręcznie przy zastosowaniu minimum techniki maszynowej i polega na ściśle zorganizowanej liczbie robotników, zatrudnionych w poszczególnych większych zakładach.

Fala protestów również w szerokiej mierze zalała wytwórnie rękawiczek, załamując poprostu egzystencję mniej zdrowo usytuowanych zakładów, które nie były w stanie zaspokoić zobowiązań względem swoich wierzycieli.

Związek właścicieli garbarni w obronie walki z niewypłacalnością odbiorców, nietylko ograniczył produkcję surowca, lecz znacznie zmniejszył kredyt wekslowy, który w wyjątkowych wypadkach sięga maksymalnie do 4 miesięcy, z obowiązkiem pokrycia rachunków w terminie 8-dniowym po dostarczeniu surowca. Ten stan rzeczy, któremu nabywcy względnie właściciele wytwórń rękawiczek, nie są w stanie przeciwdziałać, zupełnie uniemożliwia rozwój produkcji rękawiczek, co równoznaczne jest ze stopniowem zamieraniem tej dziedziny przemysłu krajowego. Kiedy jeszcze w roku 1925 za rękawiczki płacono zgóry, dalsze lata wykazywały stopniowe osłabienie i obecnie już kredyt w branży tej udzielany jest do 6 miesięcy. W owym czasie t. j. 1925 r. kiedy zyski były znacznie większe i nie odczuwano żadnych prawie strat, wymiary podatkowe nie pokrzywdzały do tego stopnia płatników, w jakim mimo złej konjunktury rynków zbytu oraz ogromnych strat obecnie ma to miejsce.

Konkurencja i niemożliwość osiągnięcia jakiegokolwiek porozumienia dla ustalenia jednolitych warunków sprzedaży (ceny uzależnione są od jakości) przyczynia się stale do tendencji zniżkowej. Pracownie rękawiczek znajdując się w obliczu katastrofalnej sytuacji, która wobec nadmiernych podatków i braku bezpiecznych rynków zbytu, przyczyni się do zupełnej zagłady tych placówek bardzo pożytecznych dla kraju, zmuszone są unieruchomić swoje warsztaty i wyczekiwać zmiany lepszej konjunktury rynków, wskutek czego liczba bezrobotnych wciąż się wzmaga.

Na letnie wywczasy.

„Nie zapomnij o mnie"! „Zabierz mnie z sobą"! „Mogę ci się przydać"! Któż to takim głosem błagalnym do nas przemawia? Kogo to mamy zabrać ze sobą w podróż? Nigdybyście tego nie odgadli. Czując, że zbliża się czas naszego letniego urlopu i że, jak co roku, powłóczymy się trochę po kraju —nasza wierna towarzyszka podróży—szara książeczka oszczędnościowa P. K. O., tak się wydziera z nami w podróż. Wie ona dobrze, jak się nam w podróży przydaje, ma kilkoletnie pod tym względem doświadczenie.

W każdym mieście polskiem, **w każdym urzędzie pocztowym możemy za okazaniem jej podnieść nieco grosza** z naszego funduszu podróżnego. Nie wozimy ze sobą większych sum, tylko tę cenną towarzyszkę — książeczkę P. K. O., na której oczywiście mamy nieco przygotowanego na podróż grosza.

Jest to przecież wielka **wygoda i bezpieczeństwo.** Nie boimy się okradzenia nas, ani nie grozi nam zguba większej sumy. Musielibyśmy wtedy, jak niepyszni wracać do domu, pożyczywszy przed tem w nieznanem mieście na bilet. Dziękuję za taką przygodę!

Tymczasem z książeczką w walizie — nic nam nie grozi. **W każdem miasteczku oczekują nas pieniądze w urzędzie pocztowym.**

Wysłuchajmy więc życzliwego i doświadczonego głosu naszej książeczki i weźmy ją ze sobą w drogę!

Jeszcze jedno — i to najważniejsze, zanim zabierzemy książeczkę w podróż zajrzyjmy do niej i sprawdźmy, czy suma pieniędzy tam zapisana wystarczy nam w podróży. W przeciwnym razie — musimy nasz fundusz podróżny oddać książeczce na przechowanie.

Lubicz.

Tragiczny wypadek.

Prof. Lewiński spadł z III piętra ponosząc śmierć na miejscu.

Wczoraj rano pociągiem pośpiesznym przybył prof. Jan Stanisław Lewiński, wykładowca nauk ekonomicznych w Wyższej Szkole Handlowej i Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie celem wygłoszenia w nowopowołanym do życia Instytucie Badań Naukowych Europy Wschodniej trzech odczytów o ustroju monetarnym.

Pierwszy odczyt z tego cyklu zaproszony prelegent miał wygłosić wczoraj o godz. 7 wiecz.

W międzyczasie około godz. 4 pp. prof. Lewiński wraz z innemi osobami udał się na wystawę artystów plastyków, mieszczącą się w pałacu po-Tyszkiewiczowskim przy ul. Zygmuntowskiej, który to gmach, jak wiadomo jest przeznaczony na bibljotekę im. Wróblewskich i poddany jest przeróbkom odpowiednim.

Przy sposobności prof. Lewiński interesując się samym pałacem i robotami prowadzonemi już sam jeden zwiedzał gmach.

W pewnym momencie znalazł się na najwyższem 3-cim piętrze. Tu zainteresowały go prace czynione do zainstalowania windy. Otworzył więc drzwi otworu windowego i pargnąc zapoznać się z urządzeniem stąpnął na zbudowane w wylocie rusztowanie z desek.

Pod ciężarem ciała wzmiankowana deska usunęła się a prof. runął w przepaść, ponosząc śmierć na miejscu.

Ponieważ w tragicznym momencie nikt profesorowi nie towarzyszył, przeto wypadku narazie nie spostrzeżono.

O godz. 7 wiecz., kiedy prof. L. nie zjawił się na zapowiedziany wykład, zaniepokojona dyrekcja Instytutu wszczęła poszukiwania za zaginionym, jednakże bez skutku.

Dopiero o godz. 8 ktoś zajrzał do otworu windy i ku swemu przerażeniu znalazł tam w kałuży krwi bezkształtną bryłę ciała.

Okazało się, iż są to zmasakrowane zwłoki prof. Lewińskiego.

Wszelki ratunek był już daremny.

Na wieść o tragicznym wypadku na miejsce przybyły władze śledcze z prokuratorem na czele, które przeprowadziły wizję lekarską oraz zbadały okoliczności wypadku.

Szczątki tragicznie zmarłego profesora przewieziono do gabinetu medycyny sądowej.

Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie w całem mieście a zwłaszcza śród profesorów i uczącej się młodzieży.

KRONIKA

Czwartek 5 Czerwca

Dziś: Bonifacego i Walerji.
Jutro: Norberta i Klaudjusza.

Wschód słońca—g. 3 m. 18
Zachód „ —g. 7 m. 51

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 4/VI—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 768
Temperatura średnia: + 8° C
„ najwyższa: + 12° C
„ najniższa: + 1° C
Opad w milimetrach: ślad
Wiatr przeważający: północny.
Tendencja barom.: wzrost.
Uwagi: wieczorem przelotny opad.

SAMORZĄDOWA

— **Oszczędności w budżecie samorządów.** Władze nadzorcze stwierdziły, że związki komunalne niekiedy zużytkowują na wydatki inwestycyjne kredyty przeznaczone na inne cele. W związku z tem Urząd Wojewódzki przypomina w okólniku do starostów wskazówki udzielane w sprawie stosowania oszczędności przez związki komunalne przy wykonywaniu budżetów oraz przy podejmowaniu prac inwestycyjnych i oznajmia, że tego rodzaju praktyka polegająca na stawianiu władzy nadzorczej wobec faktów dokonanych nie jest dopuszczalna.

Pokrywanie wydatków inwestycyjnych z kredytów przeznaczonych na inne cele nietylko nie będzie uznawane w przyszłości za motyw uzasadniający potrzebę zatwierdzenia uchwały o poborze podatku inwestycyjnego, lecz traktowane będzie przez władze nadzorcze jako dowód niestosowania się do zarządzeń i wskazówek władzy nadzorczej oraz jako dowód niewłaściwego gospodarowania funduszami związku komunalnego.

MIEJSKA

— **Część budżetu miasta została już załatwiona.** Jak się dowiadujemy, Urząd Wojewódzki zatwierdził już część budżetu miasta na rok 1930-31. Zatwierdzono część inwestycyj niecierpiących zwłoki, między innemi działy dotyczące budowy szkoły powszechnej na Antokolu, domu robotniczego na Pióromoncie oraz dział robót inwestycyjno-wodociągowych.

Całokształt budżetu zostanie rozpatrzony przez władze nadzorcze dopiero w początkach lipca r. b.

— **Usunięcie ścieków wodociągowych z nad brzegów Wilji.** W dniu wczorajszym specjalna Komisja Wojewódzka w składzie inspektora wojewódzkiego, naczelnego lekarza garnizonu wileńskiego, przedstawiciela starostwa grodzkiego, lekarza miejskiego oraz kierownika III komisarjatu P. P. dokonała lustracji brzegów rzeki Wilji i zbadała znajdujące się tam ścieki wodociągowe. Ponieważ w szeregu wypadkach stwierdzono, iż ścieki te znajdują się w nieodpowiedniem miejscu, co przyczynia się do zanieczyszczenia brzegów — Komisja uznała za konieczne usunięcie ich i w tym celu wystąpi z odpowiednim wnioskiem do właściwych władz.

WOJSKOWA

— **Pobór rocznika 1909-go.** Dziś w dniu 5-go marca Komisja Poborowa w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2 dokona przeglądu poborowych nazwiska których rozpoczynają się na literę U oraz tych poborowych z nazwiskami na literę W, którzy zamieszkują teren I i IV komisarjatu P. P.

Wszyscy pozostali poborowi na literę W winni są stawić się do przeglądu w dniu 6-go czerwca r. b.

Z POLICJI

— **Inspekcja służby śledczej.** Do Wilna przyjechał zastępca naczelnika centrali służby śledczej w Warszawie p. inspektor Zieliński, który w Wilnie i na terenie całego woj. wileńskiego przeprowadzi lustrację wszystkich wydziałów i placówek służby śledczej.

UNIWERSYTECKA

— **Egzaminy magisterskie na Wydziale Humanistycznym U. S. B.** w terminie letnim roku akademickiego 1929-30 odbywać się będą od 25 czerwca 1930 r. Do egzaminów zgłaszać się należy pisemnie w czasie od 5 do 10 czerwca r. b.

Z KOLEI

— **Zarządzenie przeciwko pasażerom na „gapę".** Celem uniemożliwienia jazdy bez biletów na kolejach wydane zostało zarządzenie dla brygad kolejowych, przeprowadzających kontrolę biletów na P. K. P., by sprawdzanie biletów u pasażerów nie odbywało się w kolejności wagonów, co ułatwia amatorom bezpłatnej jazdy przewidzenie zgóry kiedy nastąpi kontrol.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE

— **Przerejestracja członków Zw. Zawodowego Chrześcijańskiego Handl. Mięsn. i Wędliniarzy** odbywać się będzie codziennie od 6—8 wiecz. w niedziele od 1—2 po poł. w lokalu Związku przy ul. Metropolitalnej Nr. 1 do dnia 15 czerwca r. b.

Członkowie, którzy w tym terminie nie zgłoszą się do rejestracji zostaną pominięci w statystyce rzemieślniczej.

— **Przerejestracja członków Chrześcijańskiego Zw. Zawodowego Stolarzy i Cieśli** odbywać się będzie co sobotę od godz. 6—8 w. i w niedziele od godz. 2—4 po poł. w lokalu Związku przy ul. Metropolitalnej Nr. 1 do dn. 30 czerwca r. b. włącznie. Członkowie, którzy w tym terminie nie zgłoszą się do rejestracji będą pominięci w statystyce rzemieślniczej.

SPRAWY ROBOTNICZE

— **Roboty miejskie.** W związku ze zmniejszeniem dotacyj udzielanych przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej na walkę z bezrobociem samorząd wileński zredukował ostatnio około 200 robotników samotnych zatrudnionych na robotach miejskich. Obecnie z kredytów ministerjalnych magistrat m. Wilna zatrudnia na robotach miejskich zgórą 1330 bezrobotnych.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Pan Prezydent zwiedzi synagogę.** Podczas swego pobytu w Wilnie Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki zwiedzi między innemi również i główną synagogę mieszczącą się przy ul. Niemieckiej. W związku z tem specjalna Komisja wyłoniona z ramienia gminy żydowskiej przeprowadziła lustrację robót dokonywanych przy odremontowaniu lokalu i podwórza synagogi.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Przeniesienie terminu Tygodina Emigranta Polaka.** Komitet Tygodnia Emigranta Polaka w Wilnie, ze względu na to, że społeczeństwo miejscowe jest całkowicie zajęte przygotowaniami na przyjęcie Pana Prezydenta i na niesprzyjający wszelkim imprezom społecznym okres wakacyjny przeniósł termin Tygodnia z m-ca czerwca na październik r. b. Prace Komitetu Wykonawczego nie ulegną przerwie pomimo odroczenia Tygodnia i sekretarjat Komitetu jest czynny codziennie w godzinach urzędowych w lokalu Urzędu Wojewódzkiego, pokój Nr. 24.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Walne zebranie Stow. weteranów.** 5-go czerwca, we czwartek, o godzinie 5.30, w sali Sądu Okręgowego w Wilnie odbędzie się walne Zebranie Stowarzyszenia Weteranów 1863 r. w Wilnie, na które Zarząd zaprasza zarówno weteranów i wdowy po nich, jak i wszystkich, interesujących się losem najstarszych bojowników o wolność narodu i ich rodzin.

— **Zarząd Patronatu Więziennego w Wilnie przypomina,** że doroczne zwyczajne Walne Zebranie Członków Patronatu Więziennego w Wilnie odbędzie się dnia 5-go czerwca r. b. o godz. 7-ej wiecz. w sali Sądu Apelacyjnego w Wilnie ul. Mickiewicza 36.

RÓŻNE

— **Podziękowanie.** Zarząd Opieki Gim. im. Ad. Mickiewicza w Wilnie tą drogą składa serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy łaskawie a bezinteresownie przyczynili się do urozmaicenia zabawy na rzecz niezamożnych uczniów tegoż gimnazjum w dn. 29 ub. m. w ogrodzie po-Bernardyńskim jako to: Zespołowi Rewji Wileńskiej, p. Sadowskiej za prowadzenie gier dziecinnych, p. dyr. Bojakowskiemu, 13-ej Drużynie Harcerskiej, p. Subortowiczowi właścicielowi kina „Wanda" jako też Redakcji „Kurjera Wileńskiego" za bezinteresowne umieszczenie wzmianki na łamach tego poczytnego pisma.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Ostatnie dni gościny Jaracza-Skida ściągają tłumy widzów. Znakomity artysta wraca niebawem do Warszawy dając po drodze z zespołem wileńskim dwa widowiska „Artystów" we wtorek 10-go w Białymstoku i we środę 11-go w Grodnie.

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Od dziś urocza „Mysz kościelna" pełna niefrasobliwej wesołości a niepozbawiona i głębszego znaczenia społecznego komedja z Niwińską i Zelwerowiczem wraca na repertuar „Lutni". Ceny potrójnie zniżone. „Mysz kościelna" w premjerowej obsadzie pójdzie tylko parę dni. W końcowych próbach pod kierunkiem reżyserskim p. Wyrwicza „Narzeczona z dachu" z Ejchlerówną w tytułowej roli oraz „Genjusz i kucharka" Jerome K. Jerome'a, z Niwińską i Zelwerowiczem.

— **Koncert symfoniczny.** Dziś 5-go czerwca w Ogrodzie po-Bernardyńskim odbędzie się wielki Koncert Symfoniczny pod dyrekcją Kazimierza Wiłkomirskiego z udziałem solisty prof. Michała Erdenki. W progr. Brams, Veber, Mendelsohn. Pocz. o godz. 8-ej.

— **Ulubieńcy publiczności pp. Lilja Sztengiel i E. Studencow w Wilnie.** Zespół teatru rosyjskiego, składający się z wybitnych sił artystycznych na czele z ulubienicą Lilją Sztengiel i E. Studencowym przybywa z Rygi do Wilna po rekordowym sukcesie w większych miastach Polski a ostatnio na Wołyniu Występy odbędą się w teatrze „Nowości", ul. Wielka 47. W sobotę dn. 7-go czerwca pierwsze przedstawienie zespołu w sztuce „Djabeł" czyli „Mr. Lambertier" w 3 aktach.

Repertuar następnych dni zapowiada: W niedzielę 8 b. m. „Karusela miłości" w 3 aktach Klabunda, w poniedziałek 9 b. m. pożegnalne przedstawienie „Kobieta i perła" w 4 aktach.

Początek przedstawień o godz. 8.30 w. Sprzedaż biletów w księgarni „Lektor" (Mickiewicza 4) zaś w dnie przedstawień w kasie teatru „Nowości" (Wielka 47).

RADJO

CZWARTEK, dnia 5 czerwca 1930.

11.58: Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, odczyt dla gospodyń i koncert. 16.10: Program dzienny. 16.15: Gramofon. 17.00: Lekcja języka niemieckiego. 17.15: Wśród książek i koncert solistów. 18.45: „Prawo karne dziś a dawniej" odczyt 19.10. Przegląd filmowy. 19.35: Radjowy dziennik prasowy. 19.50: Program na piątek, sygnał czasu i rozmaitości. 20.15: Koncert symfoniczny z ogrodu po-Bernardyńskiego w Wilnie. 21.45: Słuchowisko z Katowic. 22.15: Komunikaty i muzyka taneczna.

PIĄTEK, dnia 6 czerwca 1930.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 16.10: Program dzienny. 16.15: Gramofon. 17.00: Komunikat L. O. P. P. 17.15: Mała skrzyneczka. 17.45: Koncert popularny. 18.45: Skrzynka pocztowa Nr. 117. 19.10: Audycja literacka „Tajemnica genjusza drukarni" 19.35: Prasowy dziennik radjowy. 19.50: Program na sobotę, sygnał czasu i rozmaitości. 20.15: Koncert poświęcony twórczości Czajkowskiego i komunikaty 23.00: Retransmisje stacyj zagranicznych.

NA WILEŃSKIM BRUKU

Szewczyk złodziejem.

Stanisławie Wiłkołajciównie (ul. Subocz 2) zginęło 50 zł. w gotówce i złota obrączka, wartości 80 zł.

Ustalono, iż sprawcą kradzieży jest Andrzej Szewczyk, zamieszkały przy ul. Kolejowej 3, którego aresztowano.

Obrączkę pochodzącą z kradzieży odebrano od Szewczyka, pieniądze zaś złodziej zdążył w międzyczasie wydać.

Niefortunny „pajęczarz".

Na strychu domu Nr. 4 przy ul. Ofiarnej pochwycono niejakiego Pawła Nowickiego, który zamierzał skraść rozwieszoną tu bieliznę Malwiny Grardo i Michała Bartoszewicza. „Pajęczarz" na strych dostał się przy pomocy otwarcia drzwi dopasowanym kluczem.

Kradzież w garażu.

Z garażu samochodowego przy ul. Wileńskiej 8 skradziono an szkodę Józefa Chławnowicza deskę rozdzielczą do wozu samochodowego, wartości 500 zł.

Złodzieja dotąd nie ujęto.

Nauczyciel powiesił się.

Josel-Ber Wank, nauczyciel prywatny, zamieszkały przy ul. W. Pohulanka 16 targnął się na swe życie przez powieszenie się.

Rozpaczliwy czyn, którego desperat dopuścił się z braku środków do życia zauważono zbyt późno, by samobójcę można było odratować.

Harce samochodowe.

Przy zbiegu ulicy Zygmuntowskiej i Wileńskiej samochód prowadzony przez kierowcę Wincentego Misonasa najechał na sierż. 3 D. A. K. Stanisława Tuka, który doznał obrażeń ciała.

— Samochód należący do taboru straży ogniowej, prowadzony przez szofera Edw. Wiszembisa przy zbiegu ul. Królewskiej i Zamkowej wpadł na przechodzącego w tym czasie Feliksa Wiercińskiego (ul. Strycharska 22).

Lekarz pogotowia ratunkowego poszwankowanemu udzielił doraźnej pomocy.

Giełda warszawska z dn. 4.VI. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,88½—8,90½ 8,86½
Belgja	124,50—124,81—124,19
Holandja	358,68—359,58—357,78
Londyn	43,33¼—43,44—[illegible]
Nowy York	8,909—8,929—[illegible]
Paryż	34,96—35,05—34,87
Szwajcarja	125,82—126,13—125,51
Włochy	46,73½—46,85—46,62
Berlin w obr. pryw.	212 84

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwestycyjna	107
Konwersyjna	55,00
5% kolejowa	52,25
10% kolejowa	103,00
8% L. Z. B. G. K i B.R., obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	85,25
8% T. K. Przem. Pol.	55,00
4½% ziemskie	85,50
5% warszawskie	57,75
8% warszawska	75,75
8% Piotrkowa	68,25
10% Siedlec	80,00

AKCJE:

Bank Dysk.	116,50
Bank Polski	170,00—170,50
Bank Zachodni	73,00
Bank Zw. Spółek Zarobk.	72,50
Lilpop	27,50
Norblin	60,00
Ostrowiec serja B	56,25
Rudzki	18,00—18,50
Starachowicze	19,00

Demonstracja „Pionera" przed więzieniem Łukiskiem.

Organizacje komunistyczne, aczkolwiek nie mają powodzenia na naszym gruncie, to jednak czynią ciągle wytężone wysiłki by zaznaczyć swą żywotność i usprawiedliwić pobierane na ten cel sute subsydja od kominternu.

W tym celu wyzyskują najmniej uświadomioną nietylko politycznie lecz życiowo młodzież a nawet kilkuletnie dzieci, bowiem robotnicy oraz zazwyczaj bardzo pochopni do ekscesów bezrobotni, już dawno zrozumieli niecną tendencję płatnych prowodyrów i nie są czuli na ich hasła antypaństwowe.

Taktyką kominternu jest stwarzanie najrozmaitszych świąt i obchodów by przy tej okazji pociągnąć masy do demonstracyjnych wystąpień wywrotowych, które jednak z reguły nie udają się, co kompromituje organizatorów.

Obecnie obchodzony jest t. zw. „tydzień pionera" poświęcony uświadamianiu politycznemu dzieci przez krzewicieli idei komunistycznej.

Aby wszczepić w młode pokolenie ideę wywrotową, przywódcy komsomołu, roztaczający opiekę nad organizacją pionera wyprowadzają dzieci w wieku od 7 do 14 lat na ulicę, prowadzą je przed gmachy rządowe i publiczne i dopuszczają się tu ekscesów, za co oczywiście otrzymują sowitą zapłatę od kominternu, który pieniądze te czerpie z krwawych zarobków robotników w Sowietach.

Przykład tak niecnej roboty agitatorów miał miejsce we wtorek ubiegły.

Wieczorem tego dnia przed więzieniem na Łukiszkach organizacja „Pioner" urządziła masówkę, w której wzięło udział około 25 wyrostków od 7 do 14 lat.

„Pracę uświadamiającą dzieci" prowadzili stojący na czele manifestacji dwaj znani agitatorzy komunistyczni.

Wywieszono płachtę czerwoną z hasłami antypaństwowemi, rozrzucono odezwy treści wywrotowej oraz wybito kamieniami kilka szyb w gmachu administracji więzienia.

Kiedy w pewnym momencie zbliżał się uwiadomiony o demonstracji patrol policyjny, dzieci rozbiegły się, a w ręce władzy dostał się jeden z przywódców „chorąży" z płachtą znany dobrze policji z wystąpień podobnych Straszun student U. S. B. oraz inni intensywni agitatorzy.

Ogółem policja zatrzymała 7 osób, a w tej liczbie nieletnich Kanemana i Rozowa, których wobec tego, że już kilkakrotnie byli ujęci w podobnych okolicznościach, osadzono w więzieniu. Nadto na zas. 423 art. k. k. pociągnięto do odpowiedzialności karnej rodziców smarkaczy.

Za zakażanie dusz dzieci niecni agitatorzy niezawodnie poniosą surową karę.

Na drodze odbudowy spółdzielczości spożywców w Wilnie.

W ubiegłą sobotę, 31 maja r. b. w sali Seminarjum Nauczycielskiego przy ul. Ostrobramskiej 29 odbyło się zebranie założycielskie Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Wilnie. W zebraniu wzięło udział z ramienia różnych wileńskich organizacyj 75 osób. Są przedstawiciele pracowników państwowych, samorządowych i komunalnych, kolejarze, robotnicy i rzemieślnicy. Reprezentowane były również, jako najbardziej spółdzielczością spożywców zainteresowane — organizacje kobiet. Zebranie zaszczycił swoją obecnością p. wice-wojewoda wileński — Kirtiklis.

Imieniem Komitetu Organizacyjnego zagaił obrady p. dyr. Stanisław Godecki, przewodniczył zaś zasłużony działacz na niwie spółdzielczości b. prezes Wileńskiego Związku Spółdzielczych Stowarzyszeń Spożywców, p. Ignacy Turski.

Przed udzieleniem głosu referentom, p. Turski zapoznał zebranych z historją spółdzielczości spożywców w Wilnie oraz przebiegiem poczynań, zmierzających do odrodzenia i odbudowania tego ruchu.

Referaty organizacyjne wygłosili pp. dyr. Godecki i Jan Wolski z Warszawy. Pierwszy — jako przewodniczący Komitetu Organizacyjnego zdał krótkie sprawozdanie z dotychczasowych poczynań Komitetu, przedstawił plan pracy przyszłej Powszechnej Spółdzielni wskazując na wielkie możliwości rozwoju, tak pod względem gospodarczym jak organizacyjnym. J. Wolski — wspominając te czasy kiedy to Wilno obok Warszawy było jednym z najważniejszych ośrodków ruchu spółdzielczego — wskazał na przyczyny, które spowodowały upadek wszystkich prawie istniejących w Wilnie placówek spółdzielczych. Z przeszłości winniśmy zaczerpnąć naukę, jak należy kierować spółdzielnią aby prowadzić ją po drodze rozwoju. Prowadzenie Powszechnej spółdz. — zdaniem referenta należy powierzyć kooperatywie pracy pracowników spółdzielczych.

Po odczytaniu przez członka Komitetu Organizacyjnego, p. H. Jackiewicza statutu, przewodniczący zarządził przerwę, celem dokonania zapisów do spółdzielni. Ogółem zapisało się 65 osób, którzy wpłacili — jako pierwszą ratę na udział — 450 złotych.

Statut w brzmieniu, ustalonem na Komisji Organizacyjnej został przyjęty bez sprzeciwu.

Zkolei odbyły się wybory do Rady Nadzorczej Spółdzielni. W tajnem głosowaniu, wszystkiemi głosami zostali wybrani:

1. Turski Ignacy, 2. Matuszkiewicz Mieczysław, 3. Dracz Jan, 4. Czarnous Stanisław, 5. Świderski Franciszek, 6. Proficowa Helena, 7. Fanti Artur, 8. Kobecki A., 9. Jensch Henryk, 10. Szczukiewicz Roman, 11. Łazarewicz Jan, 12. Witwicki Wiktor, 13. Kokociński Antoni, 14. Syrtowtt Wacław i 15. Majewski Edward. Jako zastępcy: 1. Halicki Napoleon, 2. Cypko Paweł i 3. Bończa-Rutkowski Ignacy.

Zebranie założycielskie powzięło ponadto szereg uchwał m. in.: w sprawie zadłużenia spółdzielni (maksymalnego), w sprawie sprzedaży niećzłonkom spółdzielni, o przystąpienie na członka Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej („Społem") oraz na wniosek p. redaktora Świderskiego —dezyderat w sprawie powierzenia kierownictwa spółdzielni kooperatywie pracy pracowników spółdzielczych.

Liczny udział przedstawicieli wileńskiego społeczeństwa w zebraniu, entuzjazm z jakim przemawiali wszyscy za zorganizowaniem Powszechnej Spółdzielni każą wierzyć, że rozpoczęta na szeroką skalę robota spółdzielcza, przy zachowaniu najdalej idących środków ostrożności, powinna się udać, że pociągnie za sobą jak najszersze rzesze konsumentów stwarzając w Wilnie naprawdę wielką i zasobną w środki spółdzielnię spożywców.

Jako zadanie do spełnienia w najbliższym czasie stawiają władze nowo-zorganizowanej spółdzielni pozyskanie na członków spółdzielni przynajmniej 1000 (tysięcy) rodzin, zbieranie funduszów udziałowych i uruchomienie pod jesień r. b. przynajmniej 2—3 sklepów — rozdzielni towarów.

„Mocarstwowiec a nacjonalizm"

(Z odczytu p. Rowmunda Piłsudskiego).

P. Rowmund Piłsudski młody działacz na terenie akademickim w szeregach t. zw. „Myśli Mocarstwowej" wygłosił w ub. wtorek w „Ognisku" akademickiem odczyt pod powyższym tytułem. Mówił o idei mocarstwowej Polski, o sprzeczności nacjonalizmu z nią, zasadach budowy państwa w ścisłem porozumieniu wszystkich jego obywateli bez względu na ich narodowość, o konieczności jak najpełniejszego pozyskania do tego grup narodowościowych niepolskich na podstawie solidaryzowania ich interesów z państwem i t. d.

Po prelekcji otwarta została dyskusja, w której przewodniczył obecny na odczycie, zaproszony do prezydjum, prof. Bossowski. Szanowny przewodniczący zagaił dyskusję, zgadzając się naogół z prelegentem. Następnie zabrał głos przedstawiciel młodzieży wszechpolskiej p. Hałaburda, kompromitując się doszczętnie przez b. ignoranckie operowanie historją, przytaczając różne fałszywe dane, wysuwając niekiedy wręcz komiczne argumenty, jak nprz. nadzieje na wzrost liczebny naszej ludności a na depopulację Niemiec i t. p. Nadto pozwolił sobie w dość nieprzyzwoity sposób atakować prof. Bossowskiego. Doskonałą odprawę też dostał od dwóch następnych mówców, którzy argumentując poważnie, zbili całkowicie jego wywody—a potem nie, fortunnego polemistę niemiłosiernie wydrwili. Przemawiali pp. Klukowski, Demliński.

Następnie zabrał głos drugi przedstawiciel młodzieży wszechpolskiej, niejaki p. Cieszewski, pozwalając sobie na wysoce nieprzyzwoity wybryk w stosunku do Marszałka Piłsudskiego. Wywołało to burzliwe protesty zebranych, a przedewszystkiem surowe upomnienie od przewodniczącego.

Ostatni dwaj zabierali głos p. Arcimowicz i pos. Bohdan Podoski, który nawiązał ideję mocarstwowości Rzplitej Polskiej do działalności obecnych rządów. Na tem ten interesujący wieczór dyskusyjny zakończono.

mix.

Rozmaitości

WYNALAZKI STRACONE DLA ŚWIATA.

Z wynalazkami to tak jak z losami loteryjnemi: trzeba mieć do nich szczęście. Czasami genjalny wynalazek nietylko nie za późno. Adams internowany w zakładzie lecz jest dla niego źródłem nieszczęścia. Do takich nieszczęśliwców należał Amerykanin Adams wynalazca stopu zwanego talem. twardszego od stali i znacznie od niej tańszego. Amerykańscy producenci wystąpili solidarnie przeciw nowemu aliażowi i Adams nie mógł otrzymać żadnych zamówień. To go tak przygnębiło, że popadł w obłąkanie i gdy potem towarzystwa kolejowe zaczęły nadsyłać miljonowe zamówienia było już zapóźno. Adams internowany w zakładzie dla umysłowo chorych nikomu nie mógł zdradzić tajemnicy swego wynalazku i niedawno umierając, zabrał ją z sobą do grobu. Przed laty 70-ciu mniejwięcej pewien Włoch, nazwiskiem Luigi Taranti wynalazł szkło kolorowe, w rodzaju tego, jakie fabrykowali Fenicjanie. Wszystkie najpiękniejsze witraże włoskie sporządzone są ze szkła wynalezionego przez niego. Gdy pewnego dnia znaleziono go martwego w jego pracowni, okazało się, że nikt nie znał sposobu fabrykowania tego szkła i mimo najdokładniejszych analiz nie udało się nikomu ustalić jego składu chemicznego. Również dr. Herbert Franklin z Chicago wynalazca fotografji o naturalnych barwach, która cieszyła się niesłychanem powodzeniem stał się ofiarą swego wynalazku. Pewnego dnia, przy wywoływaniu swych płyt, zaczadział śmiertelnie i tajemnica jego również zginęła na zawsze dopóki jej ktoś inny na nowo nie odkryje.

METAL RZADSZY I SKUTECZNIEJSZY OD RADU.

Jak donosi „Scientific American", uczony niemiecki dr. Arystyd Grosse odkrył metal, który jest o wiele rzadszy od radu i 20 razy dłużej zachowuje swą aktywność. O istnieniu tego metalu wiedział już Mendelejew, który umieścił go w odpowiedniem miejscu na swej tablicy pierwiastków, nadając mu nazwę protaktinium. Przed 15-tu laty oksfordzki profesor Savoy istotnie zdołał jego istnienia dowieść, nie potrafił go jednak odosobnić i otrzymać go w sposób dotykalny. Udało się to dopiero dr. Grossemu, który otrzymał protaktinium pod postacią białego proszku, świecącego w ciemności z powodu ciągłego wybuchowego rozkładania się jego atomów. Metal ten, znajdujący się, jak rad w blendzie uranowej, jest tak rzadki, że prof. Gross otrzymał narazie tylko 2 mg. tego cennego pierwiastka. Ażeby przeprowadzić eksperymenty tak minimalnemi ilościami, trzeba było skonstruować specjalne aparaty. Protaktinium na tablicy Mendelejewa stoi między torem a uranem, które są najcięższemi ze wszystkich znanych metali.

Wycieczka z Ameryki.

GDYNIA, 4.VI. (Pat). Na statku „Warszawa" przybyła dziś wycieczka Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego A. P., złożona z 240 osób, wśród nich biskup Plagens z Detroit, który jest pierwszym polskim biskupem w Stanach Zjednoczonych. Powitanie wycieczki było bardzo uroczyste.

Czyś zwiedził Wystawę Plastyków!

S. S. VAN DINE. 22)

Sprawa „biskupa".

Przekład autoryzowany **Janiny Sujkowskiej.**

Następne pytanie zadał Vance.

— A czy Drukkerowie znali Sprigga, profesorze?

— Możliwe. Arnesson i Drukker widują się bardzo często... Zdaje mi się nawet, że Drukker zastał tu kiedyś wieczorem Sprigga.

— A Pardee? Czy także go znał?

— Tego nie wiem. — Uderzył niecierpliwie w poręcz fotelu i zwrócił się do Markhama. — Panie sędzio — w głosie jego brzmiała nuta irytacji— co mają znaczyć te pytania? Co ma dzisiejsze morderstwo z faktem, że znamy studenta nazwiskiem Sprigg? Chyba mi pan nie powie, że zabito właśnie ucznia Arnessona?

— Obawiam się, że tak — odparł Markham

W głosie profesora, kiedy się odezwał, zaznaczyła się wyraźna zmiana tonu. Gniew ustąpił miejsca zaniepokojeniu, czy może nawet trwodze.

— Więc nawet jeżeli tak jest, to co my mamy z tem wspólnego? I jaki może być związek między jego śmiercią, a sprawą Robina?

— Przyznaję, że nie mamy żadnego określonego punktu wyjścia — odparł Markham. — Ale bezcelowość obu tych mordów — kompletny brak pobudek w obydwu wypadkach — nadaje mu ciekawe podobieństwo.

— To znaczy, że panu nie są znane pobudki. Cóż za nonsens! Jeżeliby wszystkie pozornie nieumotywowane zbrodnie miały być...

— W obu wypadkach wchodzi również w grę element czasu i miejsca — uzupełnił sędzia.

— I to pan wziął za podstawę do swego twierdzenia? — Profesor mówił tonem uprzejmie pogardliwym.— Nie byłby pan dobrym matematykiem, sędzio, ale powinien pan przecież wiedzieć, że nie można budować hipotezy na tak kruchych przesłankach.

— Obydwa nazwiska — wtrącił Vance — Gil i Janek Sprigg, są użyte w znanych dziecinnych wierszykach.

Stary uczony popatrzył na niego z nieukyrwanem zdumieniem i stopniowo twarz jego opłynęła purpurą gniewu.

— Pański humor, szanowny panie, jest nie na miejscu.

— To nie mój humor, niestety!— odrzucił smutnie Vance. — Nie mój, a biskupa.

— Biskupa? — Dillard opanowywał z trudem irytację. — Słuchajcie panowie, nie pozwolę z siebie żartować. Już drugi raz wspominacie w tym pokoju tajemniczego biskupa. Proszę mi powiedzieć, co to ma znaczyć. To, że jakiś warjat napisał do prasy obłąkańczy list w związku ze śmiercią Robina, nie dowodzi wcale, że tenże warjat ma coś wspólnego ze Spriggiem.

— Pod trupem Sprigga znaleziono papier z formułą matematyczną, wypisaną na tej samej maszynie co listy biskupa.

— Co? — profesor pochylił się ku przodowi. — Na tej samej maszynie, powiada pan? Formuła matematyczna?... Cóż to za formuła?

Markham otworzył notes i wyjął zeń trójkątny kawałek papieru, dany mu przez Pittsa.

— Tensor Riemanna Christofella... rzekł profesor i siedział przez chwilę w milczeniu z wzrokiem utkwionym w papier, poczem oddał go sędziemu. Mogło się wydawać, że się w ciągu tej chwili postarzał. Podniósł na nas zmęczone oczy i rzekł tonem beznadziejnej rezygnacji.—Absolutnie niezrozumiałe. Ale może panowie mają rację, wybierając taką linję działania. Czego sobie panowie ode mnie życzą?

Ta nagła zmiana frontu podziałała na Markhama oszałamiająco.

— Celem naszej wizyty było dowiedzenie się, czy Sprigg miał co wspólnego z domem państwa. Coprawda, nie widzę teraz, żeby nam to mogło pomóc. W każdym razie prosiłbym o łaskawe pozwolenie przesłuchania Pyne'a i Beedlowej.

— Ależ proszę bardzo. Nie będzie powiedziane, że rzucałem panu kamienie pod nogi, sędzio. — Popatrzył błagalnym wzrokiem na swoich gości. — Ale mam nadzieję, że pan się mnie poradzi, jeżeli będzie chodziło o zastosowanie jakich ostrzejszych środków.

— To mogę panu profesorowi przyrzec. — Markham wstał. — Ale narazie jesteśmy bardzo dalecy od wszelkich gwałtownych posunięć.

Wyciągnął rękę. Z jego zachowania się widać było, że wyczuł w starszym człowieku jakiś ukryty niepokój i że pragnął mu wyrazić swoje współczucie, ale bez słów.

Profesor odprowadził nas do drzwi.

— Nie rozumiem tego tensora — mruczał, potrząsając głową. — Ale jeżeli mógłbym panom w czem pomóc...

— Może pan coś dla nas zrobić, profesorze — rzekł, przystając Vance. —W dzień śmierci Robina przesłuchiwaliśmy panią Drukkerową...

— A!

— I jakkolwiek zaprzeczyła, że siedziała na balkonie tego dnia przed południem, nie jest wykluczone, że widziała, co się rozegrało na torze między jedenastą i dwunastą.

— Czy odniósł pan to wrażenie?

W pytaniu profesora zaznaczył się ton stłumionego zainteresowania.

— Do pewnego stopnia. Drukker zaznaczył, że słyszał jej krzyk, czemu ona gwałtownie zaprzeczyła. I to właśnie naprowadziło mnie na przypuszczenie, że mogła coś wiedzieć, ale że woli to zachować dla siebie. Otóż przyszło mi na myśl, że może panu, jako sąsiadowi i dawnemu znajomemu, udałoby się wpłynąć na nią i namówić do powiedzenia prawdy.

— Nie! — odrzucił cierpko profesor, ale momentalnie zmienił ton i położył rękę na ramieniu Markhama. —Są rzeczy, których nie mógłbym się podjąć. Jeżeli ta biedna, udręczona kobieta widziała coś ze swego okna, to panowie musicie się sami tego dowiedzieć. Ja nie przyłożę ręki do jej tortur i mam nadzieję, że panowie również pozostawicie ją w spokoju. Jeszcze inne drogi prowadzą do prawdy. — Spojrzał sędziemu w oczy. — Ona musi pozostać na stronie. Samby pan później tego żałował.

— Musimy się dowiedzieć wszystkiego, co się da — odparł stanowczo lecz uprzejmie Markham. Po mieście hula szatan, spuszczony z uwięzi, i nie mogę się cofać przed zadaniem cierpienia jednostce, choćby to cierpienie było nie wiem jak tragiczne, kiedy wchodzą w grę istnienia ludzkie. Ale zapewniam pana, że nie będę nikomu zadawał cierpień niepotrzebnych.

— Czy pan pomyślał — zapytał spokojnie Dillard, — że prawda, której pan szuka, może być jeszcze okropniejsza niż same zbrodnie?

— To się ryzykuje. Ale nawet gdybym miał tego rodzaju pewność, nie cofnąłbym się na krok.

— Ma się rozumieć, ale, sędzio, ja jestem starszy od pana. Miałem siwe włosy, kiedy pan był jeszcze studencikiem, a człowiek starzejąc się, poznaje prawdziwe ustosunkowanie rzeczy na wszechświecie. Proporcje myślowe ulegają zmianie. Rzeczy, niegdyś cenione, tracą wagę. Dlatego starzy łatwiej przebaczają: wiedzą, że wartości stworzone przez człowieka, nie mają żadnego znaczenia.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski